

NASZE ŻYCIE

Cena 20 sant

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 4 września 1938 r.

№ 36 (194)

Na progu nowego roku pracy

Że teatr uczy i że bawi, bo należy do rzędu tak zwanych rozrywek kulturalnych — o tym wiemy.

Może jednak niedostatecznie doceniamy znaczenie teatru, jako widomego znaku łączności pewnej grupy kulturalnej i jako reprezentanta tej grupy. Idziemy do naszego teatru, bo w swoim języku ojczystym przede wszystkim pożądamy strawy duchowej, żywego piękna, swojskiej sztuki. Dusza sceny, żyjącej naszą duszą narodową, jest nam bliższa i bardziej zrozumiała, niż najpiękniejsze, najbardziej reprezentacyjne widowiska obce.

Teatr polski — łączy nas. Skupia. Na jednej sali znaleźli się nauczyciel i uczeń, pracownik umysłowy i robotnik — wszyscy zasluchani i wpatrzeni w prostokąt sceny, tchnący żywym słowem polskim.

Potem mogą się rozejść, nie znać się, kłócić i nie lubić się wzajemnie. Ale teraz, wobec potężnego czaru naszego języka, rozbrzmiewającego na scenie — stanowią całość, jedność, siłę poruszaną i rozpalaną zespalającym nas entuzjazmem.

Teatr łączy społeczeństwo.

Ale teatr jest też do pewnego stopnia reprezentantem, a miasadorem społeczeństwa, nie jako wykładnikiem jego dojrzałości i członności kulturalnej.

Taki teatr, jakie społeczeństwo — mówi w swoim wywiadzie, zamieszczonym na innym miejscu, dyrektor Teatru Polskiego na Łotwie i ma rację.

Jeśli społeczeństwo jest aktywne kulturalnie, jeśli pożądanie kultury ojczystej jest w nim żywe — teatr, nawet amatorski, nabiera w blaskach kotar scenicznych kolorów życia. Jeśli nie — teatr zamiera, tuła się po kątach — niezrozumiany, często zapomniany.

W roku ubiegłym zdobyliśmy się na odrodzenie naszego teatru, wznowienie jego działalności.

Nie jesteśmy wcale zarozumiali. Teatr nasz ma, jak na nasze warunki i stosunki, wcale pokaźną tradycję. Nie datuje się od dziś. Nie gra od wczoraj. Na skromnej naszej scenie wyrósł i zasłynął szereg aktorów, których nie powstydi się żaden z teatrów.

Tradycja jednak, to roślina delikatna, kwiat bardzo czuły. Należy ją odpowiednio kultywować. Tradycję naszego wczoraj należy podsycać zastrzykami nie mniej twórczego i wydajnego dzisiaj.

Inaczej — tradycja przestaje być kapitałem produktywnym, szybko się konsumuje, ulatnia się, niknie.

Stąd — wznowienie działalności naszego teatru: rok pracy intensywnej i, jak widzimy z zamieszczonego wywiadu, płodnej w dobre wyniki.

We wrześniu Teatr Polski rozpoczyna swój nowy sezon.

Zwykło się składać życzenia tym, którzy udają się w podróż lub podejmują nowy, poważny wysiłek. W ogólnej skali naszego życia teatr jest dla nas płacówką ważną. I to coraz ważniejszą, coraz bardziej cenną.

Życzymy więc mu, ażeby pracę, którą podejmuje w nowym roku, wykonał jak najrzetelniej i jak najlepiej. Ubiegły rok pracy utwierdza nas w przekonaniu, że życzenie nasze, jeśli warunki zewnętrzne będą sprzyjały, spełni się przynajmniej w dziewięćdziesięciu procentach.

Ale teatr nie żyje tylko sceną. Tak samo jak dobrych artystów — teatr potrzebuje dobrej publiczności.

Dobrej?

Tak!

Jeżeli na obrazie jest plama lub dziura, to lada głupiec ją dostrzeże; zalety widzi tylko znawca. Ludzie dobry sądzą, zaczynając od dobrej strony.

A. MICKIEWICZ

To znaczy takiej, która by nie tylko rozumiała wysiłek ludzi, ożywiających scenę, i wysiłek ten należycie oceniała, ale też do teatru coraz liczniej i coraz częściej przychodziła.

Dochodzimy do życzenia, które powinniśmy złożyć sobie. A więc: życzymy nawzajem, ażebyśmy jaknajczęściej się spotykali w Domu Polskim na przedstawieniach Teatru Polskiego na Łotwie.

Nazwa Teatru nasuwa reminiscencje, których nie sposób nie wyrazić na zakończenie.

Mianowicie: Teatr Polski na Łotwie jest teatrem, który powinien służyć Polakom w całej Łotwie. W roku ubiegłym, w pierwszym roku po wznowieniu działalności Teatru, mieliśmy jedynie występ gościnny w Liepaja.

A Polacy w Latgali?

A polscy robotnicy rolni?

O tym trzeba pomyśleć. I, mimo trudnych warunków (zwłaszcza materialnych) pracy Teatru, nakaz ten — wypływający już z samej nazwy — zrealizować. I tu znowu rola — zwłaszcza polskiej publiczności w Rydze — jest ogromna: im bowiem więcej jej będzie uczęszczało na przedstawienia w stolicy, tym większe będą możliwości wypadów naszego Teatru na prowincję.

O tym trzeba pamiętać.

I raz jeszcze życzyć: **OBY TAK SIĘ STAŁO!** (m)

TEATR POLSKI NA
ŁOTWIE:

Fragment z komedii
„Jego Kaprałska Mość“.
Z prawej — JARSKI w
roli kaprała Szczapy.





ŻYCIENIE POLITYCZNE

Gabinet Ministrów przyjął w dniu 30. sierpnia b. r. przedstawione przez Ministerstwo Oświaty nowe zasady pisowni w języku łotewskim. Zasady te upraszczają w sposób daleko idący pisownię łotewską.

M. in. usunięte zostało z pisowni zmiekczone r — r.

Jak już donosiliśmy, minister Spraw Społecznych A. Berzińsz przyjął godność przewodniczącego honorowego komitetu dni alkoholowych w Łotwie. Dni te odbędą się 8.—9. października b. r. Na jednym z ostatnich posiedzeń komitet wystąpił z wnioskiem zamknięcia w dniu 9. października wszystkich restauracyj z wyszynkiem alkoholowym.

29. sierpnia b. r. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Funduszu Kultury, któremu przewodniczył Prezydent Państwa K. ULMANIS. Na posiedzeniu rozpatrzone 424 podania, z których odrzucono 120. W posiedzeniu po raz pierwszy wziął udział nowy minister Oświaty prof. J. Auzkap.

W związku z odejściem prof. A. Tentelisa ze stanowiska ministra Oświaty, Prezydent Państwa wystosował do wspomnianego specjalne pismo, w którym podkreśla zasługi sędziwego profesora w szerzeniu idei 15. maja w zakresie prac oświatowych, które prof. A. Tentelis prowadził od przeszło trzech lat.

Posel R. P. na Łotwie min. J. Kłopotowski wyleciał w ub. tygodniu samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” na trzytygodniowy urlop do Polski.

Radca poselstwa hiszpańskiego poinformował łotewskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że, związku z jego odwołaniem do Hiszpanii, hiszpańska placówka dyplomatyczna w Rydze zostaje na razie zlikwidowana.

Minister Spraw Wewnętrznych W. Gulbis zwolnił na własne życzenie ze stanowiska burmistrza m. Jelgawa H. Sztolea, który pełnił swoje obowiązki od roku 1929. Nowym burmistrzem m. Jelgawa mianowany został Kristop Frickauss, pułkownik w rezerwie, urodz. w 1885. r.

W Jelgawa, na zamku Wiestursa, bawił w ubiegłym tygodniu szef łotewskiego Sztabu Generalnego gen. Hartmanis, podejmujący gości z Polski — inż. Józefa Wierzbickiego i Piotra Piaseckiego.

W Gdyni, jak donosi prasa polska, bawił ostatnio dyrektor departamentu łotewskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu J. Wolmar w towarzystwie K. Jansona.

W ubiegłym tygodniu bawił na Łotwie redaktor czasopisma Związku Inwalidów Polskich — Henryk Turek.

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI

Przy ul. Elizabetes 89

Przyjmuję obstalunki na męskie i damskie ubranie

Wykonanie według najnowszych mód.

PAŃSTWOWE POLSKIE GIMNAZJUM w RYDZE (przy ul. Tornia 4)

Egzaminy wstępne (pisemne i ustne z języka łotewskiego i matematyki) oraz egzaminy poprawcze odbędą się 6. i 7. września o godz. 9 r.

Podania o przyjęcie nowych uczniów należy składać do 6. września. Początek zajęć 9. września o godz. 9 r.

Wiadomości bieżące

3. września b. r. do Rygi przybędzie wycieczka Warszawskiego Aeroklubu, składająca się z 24 lotników. Wycieczka przybędzie na lotnisko ryskie na 12 samolotach sportowych. Lotnicy polscy zatrzymają się na Łotwie przez kilka dni, poczem odlecą do Tallina.

Jak już donosiliśmy, w roku bieżącym na 1050 wolnych miejsc na Uniwersytecie Łotewskim zgłosiło się 2062 kandydatów, wobec 1174 w roku ubiegłym. Na ogólną ilość 2062 wступujących — 602 to studenci, którzy po dłuższej przerwie ponownie rozpoczynają studia, przechodzą z jednego wydziału na inny lub z innej uczelni na Uniwersytet ryski.

Prawie na wszystkich wydziałach odbyły się egzaminy konkursowe. Ostateczne rezultaty tych egzaminów wiadome będą na początku bieżącego tygodnia.

Teatr Polski na Łotwie: sezon 1938/39 r.

Po letniej przerwie Teatr Polski na Łotwie rozpoczyna w sobotę 24-go września b. r. nowy sezon 1938/39 r. W rozmowie na temat przyszłego sezonu, zamiarów i repertuaru Teatru, Dyrektor Teatru Ficer-Jarski oświadczył:

Rozpoczynamy w tym roku sezon o dwa miesiące wcześniej, niż w roku ubiegłym, który to rok był rokiem „odrodzenia” Teatru Polskiego na Łotwie. Trzeba przyznać, że sezon ubiegły był jednym z najowocniejszych w okresie istnienia naszego Teatru w ogóle. Teatr w ubiegłym sezonie grał 20 razy w Rydze i raz jeden w Liepaja. Wymagało to dużej pracy i wysiłku całego Zespołu, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę nasze skromne warunki, małą scenę etc.

Sezon obecny rozpoczynamy 24-go września świętą komedią St. Kiedrzyńskiego „Cudzik i s-ka”. Od października b. r. premiery Teatru będą się odbywały regularnie co miesiąc w każdy pierwszy czwartek. Dla wygody publiczności zostały wprowadzone w tym sezonie karty abonamentowe na wszystkie premiery, których przewiduje się

TYDZIEŃ

Jak donosi prasa, prawie wszystkie garnizony wojskowe na Łotwie biorą udział w pracach polnych na prowincji. M. in. w garnizonie wojskowym w Daugawa pils żołnierze, specjalnie w tym okresie urlopowani, spędzili po 10—14 dni na wsi, celem przyjęcia z pomocą swoim krewnym w zbiorach plonów tegorocznych.

Nowy rozkład kolejowy, który obowiązywać będzie w sezonie zimowym, wchodzi w życie w dniu 3. października b. r.

Wydział handlowy Magistratu ryskiego ustalił nowe godziny handlu, obowiązuje od 1. września b. r. A więc wszystkie handlowe sklepy i biura otwierane być muszą o godz. 8,30, zamykane o godz. 18,30. Wędliniarnie od 7. do 18,30, kwaciarnie od 8,30 do 20., sklepy spożywcze i mleczarnie od 6. do 18,30., fryzjerie od 8,30 do 18,30 (w soboty i dniach przedświątecznych do 19).

osiem, przy czym należność za te karty może być uiszczana w ratach.

Karty abonamentowe są do nabycia w Teatrze Polskim codziennie w godzinach 18—20-ej, rozpoczynając od 10. września b. r.

Z autorów polskich w repertuarze sezonu bieżącego znajdują się: Kiedrzyński, Niewiarowicz, Rapacki (syn), Zapolska, Nałkowska oraz Hemar; z obcych — sztuka autorów francuskich de Lord'a i Chai'na — „Proboszcz wśród bogaczy”.

Zamierzamy również wystawić jedną czy dwie komedie muzyczne, które cieszą się zawsze dużym powodzeniem u publiczności.

W myśl ustalonej tradycji, wystawimy też w tym sezonie sztukę autora łotewskiego — Jana Sarta — „Pierścionek”.

Jak dotychczas, Teatr Polski ma w swym dorobku artystycznym następujące sztuki autorów łotewskich: Blaumanisa „W ogniu” i „Ze słodkiej butelki”, Akuratersa — „Niedźwiedzie dzieci”, Petersona — „Ludzie rozsądku” i Zarińsza — „Siła ziemi”. Należy zaznaczyć, że wszyst-

Miejska Polska Szkoła Podstawowa Wieczorowa w Rydze

przy ul. Tornia 4, tel. 23273

w lokalu Polskiego Gimnazjum Państwowego

Przyjmuje uczni na podstawie świadectw lub egzaminów.

Ukończenie szkoły daje prawo na wstąpienie do gimnazjum.

ZAJĘCIA odbywają się wieczorami w dni powszednie z wyjątkiem sobót od godz. 6. do godz. 10. wiecz. BEZPŁATNIE.

Niezamożni uczniowie otrzymują zapomogi. Zapis uczni oraz szczegółowe informacje — kancelarii szkoły (przy ul. Tornia 4) od 1. września od godz. 6. do godz. 8. wieczór codziennie.

POCZĄTEK ZAJĘĆ 9. WRZEŚNIA O GODZ. 6. PO POL.

W ŁOTWIE

Wymowa cyfr

— Jak donosi prasa, w ciągu maja b. r. wypłacono ze specjalnego funduszu zapomogowego 4197 rodzinom robotników rolnych specjalne zapomogi, wynoszące około 40.000 latów. W następnych miesiącach kwota ta uległa zwiększeniu. Zależnie od ilości dzieci w rodzinie, lotewscy robotnicy rolni otrzymują w formie tego rodzaju zapomóg do Ls 25,— miesięcznie na rodzinę.

— W lipcu b. r. w całym państwie zarejestrowano 409 wycieczek, odbywających wędrowki krajoznawcze po Łotwie. Wycieczki te liczyły 14.000 uczestników. Wraz z cyframi z maja i czerwca b. r. zarejestrowano ogółem 1049 wycieczek, liczących przeszło 40.000 uczestników.

— Ilość abonentów telefonicznych w Łotwie osiągnęła na 1. sierpnia b. r. cyfrę 72.435.

— Departament poczt i telegrafów uchwalił w swoim budżecie na rok 1939./40. odpowiednie pozycje budżetowe na zakup dwóch samolotów, mających utrzymywać komunikację pasażerską na linii Ryga-Krustpils-Daugawpils.

Komplet

„Krasnoludków”

za rok 1937, wraz z przesyłką kosztuje Ls 2,—
Bez przesyłki — Ls 1,50.

SPROSTOWANIE

Do artykułu p. mgr. Kazimierza Pietkiewicza p.t. „O naszej mowie słów kilka” zakradło się z winy używającego do woli, zwłaszcza w okresie wakacji, chochlika drukarskiego kilka zasadniczych błędów, które niniejszym prostujemy, przepraszając jak najmocniej Autora.

Mianowicie:

W 3. szpalcie w 2. wierszu od góry powinno być: „Opuszczamy bezdzwięczne m, n, l i ł” — nie zaś, jak podano: „m, n, e, e”.

W tej samej szpalcie w wierszu 16. od góry powinno być: „czasu terazniejszego końcówki „ę” przez „a” — nie zaś „i” przez „a”.

wo należy do publiczności, gdyż tylko od frekwencji tej ostatniej zależą nasze możliwości inscenizacyjne, dekoracyjne i w ogóle istnienie naszego teatru. Bo przecież — taki Teatr jakie społeczeństwo — kończy dyrektor Ficner-Jarski swoje wywnieszenia dla naszego pisma.

Polskie Państwowe Gimnazjum w Rezekne

Uczniów, którzy ukończyli szkołę podstawową z prawem wstąpienia do szkół średnich, przyjmuje się do V-jej klasy gimnazjum na mocy egzaminów pisemnych i ustnych z języka lotewskiego, polskiego oraz rachunków.

Egzaminy wstępne odbędą się w dn. 6. i 7. września b. r.

Przy szkole istnieje internat dla dziewcząt i chłopców.

Adres pocztowy szkoły: Rezekne, p. k. 41.

Z naszego życia

— Z Teatru Polskiego na Łotwie, 29-go sierpnia b. r., po letnich wakacjach, odbyło się pierwsze w tym sezonie zebranie Zespołu Teatru Polskiego na Łotwie.

Do zebranych przemówił Dyrektor Teatru — Ficner, omawiając program pracy i nawołując Koleżanki i Kolegów do poświęcenia wszystkich sił dla sztuki teatralnej oraz wygłaszając krótką pogadankę p. t. „O pracy twórczej aktora”.

Następnie zabrał głos p. Bolesław Góhlic, który, w imieniu zarządu T-wa Oświaty, złożył Zespołowi i Dyrektorowi serdeczne i gorące podziękowanie za pracę w sezonie ubiegłym, podkreślając doniosłe znaczenie Teatru jako wybitnej placówki kulturalnej oraz życząc owocnej pracy w rozpoczynającym się sezonie.

W dalszym ciągu przystąpiono do próby nad sztuką Kiedrzyńskiego „Cudzik i s-ka”, którą zostanie rozpoczęty sezon bieżący w dniu 24-go września.

— Referent do spraw polskich przy Ministerstwie Oświaty p. R. Ciesiewicz powiadamia, że Ministerstwo Oświaty nie zatwierdziło uchwały Zarządu Miejskiego m. Krasławia o likwidacji lub przekształceniu krasławskiej polskiej szkoły podstawowej. Polska Miejska 6-klasowa szkoła podstawowa w Krasławiu, jak i inne szkoły, rozpoczyna zajęcia 9. września.

— Polska Miejska 6-klasowa szkoła podstawowa w Liepaja została przeniesiona do innego lokalu na Jaunliepaja (przy ul. Turgus 12). Nowy lokal na ogół jest lepszy od poprzedniego lokalu szkoły oraz mieści się w dzielnicy bardziej zamieszkałej przez Polaków.

NA SCENIE I NA SALI!

SWENTEN

FILIA SWENTEŃSKA ZPM urządza 4. września b. r. wieczór programowy w lokalu Domu Aizsargów.

W wykonaniu zespołu scenicznego filii Daugawpils znajdują się komedyjki lotewska — „Gimenes laime” i polska — „Próba generalna”. Ponadto część baletowa.

Po programie nieodzwonne tańce do godz. 3,00 rano. Początek o godz. 20.00.

JASMUIZA

W lokalu Tow. Kredytowego w Ruszonach filia jasmuijska ZPM urządza 11. września wieczór programowy.

Zostanie odegrane: „Precibas Kāpšos” — w jez. lotewskim, „Zieņz praszkodami” — w jez. polskim. Balet. Tańce do godz. 4,00 rano. Początek o godz. 21.00.

POS

Próby sprawności fizycznej w filiach ZPM zostaną przeprowadzone:

w f. pustynskiej — dn. 4. września,

w f. Łudza — dn. 11. września,

w f. Rezekne — dn. 18. września,

w f. krasławskiej — dn. 25. września,

w f. Daugawpils — dn. 11.—18. września,

PODZIĘKOWANIE

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym, którzy złożyli ofiarę dla 35. polskiej drużyny harcerskiej ŁSCO, umożliwiając w taki sposób niezamierzonym harcerzom wyjazd na IV-te Jamboree do Lielupe.

Drużyny i harcerze

WSZYSCY NOWI PRENUMERATORZY, zamawiający „Nasze Życie”, proszeni są o zaznaczenie, czy życzą sobie otrzymać początek powieści Ossendowskiego „Biały kapitan”, drukowanej obecnie w piśmie

Miejska Polska Szkoła Doksztalająca w Rydze

przy ul. Tornia 4, tel. 23273

w lokalu Polskiego Gimnazjum Państwowego
Przyjmuje ucni do klas wydziału handlowego

W zakres programu wchodzi praktyczne nauki: buchalteria, korespondencja handlowa, pisanie na maszynie itp. Szczególną uwagę zwraca się na wiedzę językową.

ZAJĘCIA ODBYWAJĄ SIĘ WIECZORAMI W DNI POWSZEDNIE Z WYJĄTKIEM SOBÓT O GODZ. 6. DO GODZ. 10. WIECZÓR — BEZPLACNIE.

NIEZAMOŻNI UCZNIOWIE OTRZYMUJĄ ZA POMOCI kancelarii szkoły (przy ul. Tornia 4) od 1. września o godz. 6. do godz. 8. wieczór codziennie.

POCZĄTEK ZAJĘĆ 9. WRZEŚNIA O GODZ. 6 PO POL.

Z tygodnia

Bratni Naród w żałobie

(Korespondencja własna „Naszego Życia”)

Praga, w sierpniu
Kirem ciężkiej żaloby okryły się serca słowackie. Bratni lud słowacki utracił swego wodza. Z posterunku narodowej służby, na którym trwał niezłomnie do ostatnich chwil swego żywota, odszedł w zaświaty człowiek wielkiej miary, mąż opatrnościowy i odrodziciel swego narodu.

Zmarł wódz Słowaków — ksiądz **Andrzej Hlinka**.

Śmierć zasłużonego syna ludu słowackiego odbiła się głośniejszym echem daleko poza granicami hlinkowej ojczyzny: wszędzie tam, gdzie hart ducha, umiłowanie wolności i bezkompromisowa walka o prawa narodowe budzą szczerą sympatię i głęboki szacunek. Bowiem ksiądz Andrzej Hlinka swym całozyciowym trudem zasłużył w pełni na to, by być doskonałym przykładem cnót patriotycznych, by zająć miejsce w panteonie najzasłużeńszych szermierzy wolności.

Ciężki miał żywot ksiądz Hlinka. Od wczesnej młodości aż do chwili ostatnich wypełniony twarą walką — o obudzenie samowiedzy narodowej swych rodaków, o ich rozwój kulturalny i społeczny, o prawa narodowe dla ludu słowackiego.

To, czym dziś jest naród słowacki w wielkiej mierze jest zasługą księdza Hlinki. Wprawdzie już przed nim zaczęło się odrodzenie narodowe Słowaków, przygotowane przez takich patriotów słowackich, jak ks. Bernolák, Sztur i Pollar, ale dopiero ks. Hlinka, słowacki ruch narodowy zdynamizował, upowszechnił i zorganizował.

Już jako młody kleryk, staje Hlinka do pracy narodowej. Szybko jednak przekonał się, że w warunkach politycznych ówczesnej monarchii austriacko-węgierskiej lud słowacki może zdobyć warunki rozwoju tylko przez upowszechnienie samowiedzy narodowej, wyrobienie polityczne i wytrwałą walkę o swe prawa. Wówczas to już ks. Hlinka wytknął sobie drogę, po której kroczył aż do zgonu.

Pracy narodowej oddał Hlinka całą swą wybitną indywidualność i niepospolity temperament polityczny. Budził z uśpienia dusze ludu słowackiego, nauczał, zapalał, organizował coraz szersze zastępy. Plomienny mówca i świetny pisarz porwał siłą swej wiary i niezłomnością przekonań. Jak rzadko kto, umiał trafić do serc prostych i zjednywać je dla sprawy narodowej. Jego parafia, Ružomberk, staje się Piemontem słowackiego odrodzenia narodowego. Wpływ ružomberskiego proboszcza szybko wykracza poza granice parafii, jedynając mu zwolenników w całej Słowacji.

W 1905. roku tworzy ks. Hlinka słowacką partię ludową, której kierownikiem jest aż do zgonu. Wódz partii urastać zaczyna na wodza narodu. Swą bezkompromisową walkę okupuje więzieniami i przesładowaniami. Trwa na posterunku niezłomnie, prowadząc wytrwale dzieło zjednoczenia narodu i zapewnienia mu pełni praw.

Nie danem mu było swej walki doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa. Odszedł z tego świata w chwili szczególnie trudnej dla swego narodu. Pozostawił jednak liczny zastęp wyrobionych i zaprawionych w walce kontynuatorów jego dzieła, zostawił niepisany testament walki wytrwałej, nieustępliwej, pracy ofiarnej. Toteż naród słowacki kroczyć będzie nadal drogą, wytkniętą przez swego wodza.

Pozostawił ks. Hlinka dorobek przeogromny swej pracy narodowej, pozostawił po sobie żal głęboki. Dzieli go wraz z bratnim narodem słowackim również naród polski, którego ks. Hlinka zawsze był gorącym przyjacielem, czerpiąc niejednokrotnie dla swego narodu wzory ze skarbnicy kultury Polski i wskazań jej dziejów. Był też nieraz gościem Polski, która odznaczyła go Wielką Wstęgą Orderu Polonia Restituta.

Do czego Polska dąży nad Bałtykiem?

(Korespondencja własna „Naszego Życia”)

Warszawa, we wrześniu
Sztokholm... Tallinn... Ryga... Zawadzono i o Kowno... Swego czasu były także Helsinki. Ostatnio znów Oslo...

Ta ruchliwość polskiego ministra spraw zagranicznych, który rewizytował swych kolegów w stolicach państw bałtyckich i skandynawskich, wywołała ogólne zainteresowanie całej prasy europejskiej i masę najrozmaitszych komentarzy. Konieczne chciano się doszukać w tych wizytach czegoś niezwykłego, komponowano rozmaite koncepcje, by wkrótce potem mówić o ich „powodzeniu” lub „niepowodzeniu”. W poszczególnych pismach koncepcje te naogół nader rzadko odpowiadały intencjom i dążeniom polityki polskiej, przynosząc jedynie zaszczyt bujnej fantazji autorom odpowiednich artykułów...

W tych to właśnie „koncepcjach” ulubionym motywem stał się od pewnego czasu pomysł „bloku”, stworzonego przez Warszawę. Miałby to być blok państw „neutralnych” między Niemcami a Rosją, sięgający od Finlandii do Rumunii ewentualnie obejmujący jeszcze inne państwa środkowo-europejskie i bałkańskie.

Amatorzy efektownych sensacji nie wzięli tu pod uwagę — może nawet świadomie — szeregu bardzo istotnych momentów. Najznamienniejszym bodaj jest fakt, że nikomu z „twórców” szermujących pojęciem „bloku” państw między Niemcami a Rosją nie przyszło do głowy, że właściwie z obu tych państwami graniczy jedynie Polska, podczas gdy inne spośród rzekomych uczestników rzekomego

NA SZEROKI

Pogrzeb ks. Hlinki stał się potężną manifestacją narodową ludu słowackiego. Wzięły w nim udział również liczne delegacje z Polski oraz przedstawiciele mniejszości polskiej w Czechosłowacji, a cały naród polski, czcząc zasługi niezłomnego bojownika, złączył się w smutku bolesnej straty z uczuciami bratniego ludu słowackiego. Bowiem ideały, które wyznawał i którym służył przez całe życie ks. Hlinka, szczególnie żywy oddźwięk budzą w każdym polskim sercu, tętniącym umiłowaniem wolności, ziemi rodzimej, ojczystej mowy i wiary.

WACŁAW KIETLICZ-WOJNACKI

bloku są sąsiadami bądź jednego bądź drugiego z wymienionych państw, w związku z czym kształtują się ich odrębne interesy. Ze z drugiej strony Polska wyraźnie i niejednokrotnie wypowiedziała się przeciw tworzeniu jakiegokolwiek bloków, a nie zwalcza się przecież bloków... tworzeniem bloku, nawet neutralnego. Właśnie na tle rozbieżności zdań także i w kwestii „bloku” zarysowało się wyraźne zbliżenie między Warszawą i Sztokholmem. Aby jednak wydedukować, że wynikiem na takim właśnie tle zarysowanego zbliżenia będzie... powstanie nowego bloku — trzeba doprawdy ielać łańcucha myślowego.

Nie. Tworzenie jakiegokolwiek bloku jest całkowicie sprzeczne z intencjami i praktyczną linią polskiej polityki zagranicznej. Bez względu na to, czy mowa tu o jakimś bloku bałtyckim, bałtyko-czerwonomorskim czy jakimkolwiek innym.

A więc? Jeśli nie tworzenie bloku, to jakiż jest cel polskiej polityki nad Bałtykiem? Co oznacza choćby ostatnia wymiana wizyt?

Bardzo proste. Polska jest państwem bałtyckim. Z Bałtykiem wiąże się jej najistotniejsze interesy. Ze wspomnimy choćby fakt, iż ¾ handlu zagranicznego Polski idzie dziś drogą morską przez Gdynię i Gdańsk. Jak dalece żywotne były morskie zainteresowania i potrzeby Polski — najlepiej ilustruje żywiołowy rozwój Gdyni, która w ciągu dziesięciu lat ze skromnej wioski stała się nie tylko ponad statystycznym miastem, ale i największym na Bałtyku portem.

W tym stanie rzeczy najzupełniej zrozumiałe jest, że Polskę żywo interesować musi wszystko, co na Bałtyku się dzieje. Ze śledząc bacznie aktualny układ sił na tym morzu, dąży ona do zachowania równowagi, a nie zamierzając budować własnej hegemonii — nie pragnie też widzieć cudzej. I że Polska ze swymi bałtyckimi sąsiadami, boć morze dziś łączy nie dzieli, chce pozostawać w jaknajlepszych stosunkach. Wszystkie położone tu państwa, jak i Polska, mają ten sam naturalny interes, aby ich terytoria nie stały się polem zbrojnego konfliktu i widownią starcia z jakimkolwiek imperializmem wielkiego mocarstwa.

By jednak z tak prostej rzeczywistości wyprowadzić zaraz modną dziś zresztą koncepcję „osi” czy „bloku” i z przekonaniem imputować to Warszawie — trzeba doprawdy niemal bujnej wyobraźni, a może też trochę — okresu wakacyjnego głodu dziennikarskich sensacji...
A. B.

KOLEJNE ZGROMADZENIE Ligi Narodów rozpocznie się 5. b. m.

Na porządku dziennym — w szeregu spraw o charakterze technicznym, gospodarczym i administracyjnym — znajduje się sprawa wyboru członków Rady Ligi Narodów.

Jak wiadomo, w r. b. wygasają mandaty Polski, Rumunii i Ekwadoru. W chwili, gdy oddajemy numer do druku, nie jest jeszcze wiadomym, czy Polska zgłosi ponownie swą kandydaturę na członka Rady.

W KRAKOWIE zmarł w ub. tygodniu jeden z najwybitniejszych malarzy polskich ś. p. Teodor Axentowicz od 1887. r. profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

PIERWSZA POLSKA stacja telewizyjna, która stanie w Warszawie, rozpocznie pracę już na jesienu b. r.



Kryształowa trumna ze zwłokami ks. A. Hlinki

M ŚWIECIE

Rzeczywistość sowiecka

Lotnictwo sowieckie i boks Lindbergha

„KURIER WILEŃSKI”, poświęcający ostatnio sporo miejsca rozważaniom sytuacji w Sowietach, pisze m. in. o lotnictwie sowieckim co następuje:

„Na ogół się uważa, że Rosja w chwili obecnej dysponuje 2.500 samolotami w Europie i 1.400 na Dalekim Wschodzie. Jakkolwiek trudno o oficjalne potwierdzenie tych liczb, można je uważać jednak za miarodajne chociaż w przybliżeniu. Na VIII. Zjeździe Sowietów zapadła uchwała, że w ciągu dwu lat stan sił powietrznych ma być powiększony trzykrotnie. Toteż dzienniki rosyjskie mówią o 7.000 samolotów, jakie mogą być uruchomione w r. 1939.”

Sytuacja geograficzno-polityczna ZSRR narzuca konieczność rozwoju potęgi sił lotniczych. Drogi lądowe na większych odległościach nie mogą czynić zadość współczesnym wymaganiom szybkości ruchu. Występuje to dosyć wyraźnie przy nawiązaniu komunikacji z Dalekim Wschodem. Drogi morskie są podzielone na zupełnie niezależne baseny, gdzie przerzucanie okrętów z jednego na drugi nasuwa bardzo poważne, czasem wręcz nie do pokonania, trudności. Sprawa więc **współdziałania flot poszczególnych baz morskich**, jak dotychczas, nie ma żadnych widoków powodzenia.

Na drutach telegraficznych

PREMIER RZĄDU francuskiego, Daladier, wystąpieniem swoim na temat reformy 40-godzinnego tygodnia pracy, obowiązującego ostatnio we Francji, wywołał przesilenie gabinetu. Zarzucono mu, że nie uzgodnił swego stanowiska z przedstawicielami Frontu Ludowego, o który, jak wiadomo, opiera się obecny rząd francuski.

Z rządu premiera Daladier ustąpiło dwóch ministrów.

PLAN PODZIAŁU PALESTYNY PGRZEBA-
NY. Londyn. „Evening Standard” podaje wiadomość, jakoby plan podziału Palestyny został pogrzebany. Dziennik twierdzi, że oficjalnie rząd brytyjski stoi jeszcze na gruncie podziału, w rzeczywistości jednak przyznaje, że plan ten jest praktycznie niewykonalny.

Członkowie komisji królewskiej, którzy w ciągu ostatnich trzech miesięcy przeprowadzali swe badania w Palestynie, zgodni są co do tego, że byłoby rzeczą **niebezpieczną** stwarzać niepodległe państwo arabskie, obejmujące przeszło 2/3 powierzchni Palestyny. Tego rodzaju rozwiązanie dałoby powód do **nieustannej wojny** między wielkim państwem arabskim, a małym państwem żydowskim. Fakt, że tydzień temu wpływowe organizacje religijne w Iraku zaleciły podjęcie świętej wojny przeciw W. Brytanii, jako protektorce Żydów, wskazuje, według „Evening Standardu”, na niebezpieczeństwo, jakie dla W. Brytanii stanowi stworzenie państwa arabskiego w Palestynie.

Zamiast projektowanego państwa arabskiego o powierzchni 2,500 mil kwadratowych, nowy plan przewiduje stworzenie autonomicznego obszaru żydowskiego na nizinach przybrzeżnych zwanych doliną Szaron. Obszar ten ciągnie się z południa na północ od Tel-Awivu aż po miejscowość Athilt. Długość jego wynosi 40 mil a szerokość 10 mil. Nowy plan nie przewiduje stworzenia państwa arabskiego, lecz cała Palestyna miałaby pozostać w dalszym ciągu pod nieco zmodyfikowanym mandatem brytyjskim. Pismo przewiduje, że projekt ten spotka się z ostrą opozycją żydowską, gdyż redukuje autonomiczny obszar żydowski do powierzchni **mniejszej niż Londyn**.

ZAJĘCIE HANKOU ZAKOŃCZY DZIAŁANIA WOJENNE W CHINACH. Tokio. Rzecznik japońskiego MSZ oświadczył, że zajęcie Hankou prawdopodobnie zakończy działania wojenne w Chinach, ale nie oznacza to likwidacji sprawy chińskiej. Władze japońskie będą miały przed sobą bardzo długą pracę nad odbudową gospodarczą i uporządkowaniem politycznym Chin. Podjęta zostanie energiczna akcja przeciwko wpływom komunistycznym i „Frontu Ludowego”.

REKONSTRUKCJA RZĄDU NEGRIN'A. Barcelona. Rekonstrukcja gabinetu premiera Negrina objęła dwie teki: ustąpił minister pracy Ayguade i minister bez teki Irujo. Nowym ministrem pracy został Moix Regas, należący do zjednoczonej partii socjalistycznej Katalonii. Nowy minister bez teki Thomas Bilbao Hospitalet należy do hiszpańskiej partii socjalistycznej.

Jedynie rozgałęziona sieć powietrznych linii komunikacyjnych pozwala na należyte powiązanie akcji na poszczególnych granicach państwa w jedną całość. Rosja sobie to dokładnie uświadomiła i dlatego widzimy dzisiaj dosyć mocno rozbudowane szlaki powietrzne prawie we wszystkich kierunkach. Długość ich wynosi 61.000 km., z czego 50.000 km. jest obsługiwane przez cały rok.

Potęę lotniczą Rosji podnosi ten fakt, że obrona przeciwlotnicza tego kraju jest latwa dzięki samej sytuacji geograficznej. Od północy t. zn. ze strony krajów polarnych nie zagrażać nie może, bowiem nie ma tam żadnych cudzych baz lotniczych. Zresztą wykonywanie przelotów nad arktycznymi krajami nie jest rzeczą ani łatwą ani ponętną, ponieważ wrażliwe centra ZSRR są dosyć daleko odsunięte od północnych granic państwa.

Od południa otacza Rosję szereg państw, których potęgą lotniczą zupełnie nie jest groźna. Lecz nawet pomijając ten fakt system trwałych porozumień, a nawet przymierzy (Turcja, Persja) całkowicie niwelują zagrożenie lotnicze od południa. Chiny narazie również są w orbicie wpływów sowieckich, toteż ze strony azjatyckich granic nie grozi Rosji żadne niebezpieczeństwo.

Pozostaje wschód i zachód. Od wschodu ma Rosja potężnego przeciwnika w postaci Japonii. Zagrożenie wschodnich posiadłości jest oczywiste. Niemniej jednak położenie Japonii też nie jest lepsze. Szanse więc się równoważą.

Granice zachodnie stanowią dla ZSRR najbardziej istotne znaczenie. Zarówno duża ilość ważnych miast w części europejskiej, jak też sąsiedztwo wielkich potęg lotniczych nakazują zwrócić szczególną uwagę na problem obrony tych granic.

Najlepszą obroną zawsze jest napad. Toteż mimo dogodnych warunków geograficznych lotnictwo sowieckie ma charakter wybitnie zaczepny.

Z dyzlokacji pokojowej wojskowego lotnictwa można wnosić, iż w razie wojny na zachód zostanie rzuconych około 2500 samolotów z głównych baz lotniczych: Leningradu, Smoleńska i Kijowa. Moskwa pozostałaby w tym wypadku jako odwód Naczelnego Dowództwa z 1000 samolotów. Poza tym południowa baza — Charków (500 samolotów) — miałaby za zadanie **osłonę lewego skrzydła** ewentualnie zagrożonego ze strony Morza Czarnego...

LINDBERGH ZBOKSOWAŁ CZEKISTĘ... Z Moskwy donoszą o niecodziennym jak na tamtejsze stosunki zajściu, którego bohaterem był znakomity, lotnik Lindbergh.

Lindbergh zauważył, że stale jest śledzony, przez jakiegoś tajemniczego osobnika. Stawność lotnika denerwowało to niepomiernie, aż wreszcie miał już tej opieki dosyć. Zwrócił się tedy do swego „anioła stróża” o wyjaśnienie.

Gdy osobnik ów wyjaśnienie nie udzielił, plk. Lindbergh celnym uderzeniem pięści powalił tajemnego policjanta i zostawił go leżącego bez przytomności.

Koła dyplomatyczne w Moskwie, które są często ofiarami „opieki” agentów GPU, są niezwykle zadowolone z przykładowego ukarania natrętnego szpiega.

PLK. LINDBERGH, który obecnie przebywa w Moskwie, miał podobno podjąć starania o przygotowanie wraz z sowieckim lotnikiem Gromowem wspólnego lotu na trasie Moskwa — Nowy Jork przez Alaskę.

nął on funkcje konsula hiszpańskiego w Perpignan. Po rekonstrukcji gabinetu ogłoszono komunikat, w którym rząd stwierdza ponownie iż szanuje prawa okręgów autonomicznych i wyraża radość z powodu udziału w rządzie Katalończyków i Basków.

KRYZYS PRASOWY W AMERYCE. Związek Wydawców Czasopism w Stanach Zjednoczonych stwierdził istnienie gwałtownego kryzysu prasowego, ponieważ w ciągu ostatnich 12 lat 222 dzienniki amerykańskie przestały wychodzić. Pomimo „kryzysu” wychodzi jeszcze regularnie w Stanach Zjednoczonych 2,100 dzienników oraz 11,005 tygodników! Nakład dziennych gazet wynosi 41 milionów, z czego 16 milionów egzemplarzy pism porannych i 25 milionów pism wieczornych. Ogólny nakład tygodników wynosi 21 milionów.

NA LINIACH LOTNICZYCH Europy kursują obecnie 724 samoloty komunikacyjne.

Problem żydowski

Wiedeń. Wiedeński konsul szwajcarski ogłosił, że zamknięto granicę szwajcarską dla emigrantów z Austrii. W związku z tym dodać należy, że w ostatnich tygodniach przekraczały granicę tę codziennie większe grupy austriackich emigrantów.

Otrzymywali oni po przybyciu do Szwajcarii po 20 franków zapomogi tygodniowej, a pobyt ich tam uważany był za przejściowy. Jednak ze względu na trudności otrzymania pozwolenia na wjazd do innych krajów, poczęły się gromadzić w miastach szwajcarskich tak wielkie ilości emigrantów, że zmusiło to obecnie władze szwajcarskie do zamknięcia granicy dla emigrantów z Austrii.

Ryga. Donoszą z Helsinek, że ze Szczecina wyjechała do Finlandii grupa kilkudziesięciu Żydów, uchodźców z Austrii. Uchodźcy ci nie mieli wia. fińskich, spodziewali się jednak, że uda się wyrobić pozwolenie pobytu w Helsinkach, tymczasem władze fińskie stanowczo sprzeciwiły się temu i uchodźcy musieli opuścić Finlandię, udając się spowrotem do Szczecina.

Bukareszt. W Czerniowcach władze policyjne argstowały szajkę fałszerzy paszportów zagranicznych. Wśród członków bandy znajdują się osoby zajmujące poważne stanowiska. Fałszowano paszporty rumuńskie, które dostarczano emigrantom z Austrii, ułatwiając im dostanie się do Rumunii.

Montreal. Dziennik „Citizen”, wychodzący w stolicy Kanady, w Otawie, omawiając sprawę konferencji w Evian, twierdzi, że dobrym terenem dla emigracji Żydów byłaby Nowa Fundlandia, najstarsza kolonia angielska.

Zdaniem tego pisma, byłby to teren nadający się specjalnie dla Żydów z Polski, którzy są przyzwyczajeni do ostrego klimatu. Zdaniem tego pisma Nowa Fundlandia potrzebuje ludzi przedsiębiorczych i takich, którzy pomogliby w przyciąganiu kapitałów.

Żydzi mogliby z tej biednej dziś kolonii zrobić bogaty kraj.

Jerozolima. W czerwcu 1046 osób nabyło obywatelstwo palestyńskie. Znaczna większość naturalizowanych pochodzi z Polski oraz Niemiec.

Rzym. W całych Włoszech, koloniach włoskich oraz w Abisynii została dokonana w dniu 22. ub. m. rejestracja ludności żydowskiej. Żydzi musieli m. in. podać przy rejestracji ewentualny udział w wojnach i rok wstąpienia do partii faszystowskiej.

KŁOPOTY Z UCHODźCAMI ŻYDOWSKIMI Z AUSTRII. W związku z dużym napływem do Szwajcarii uchodźców żydowskich z terytorium Niemiec i b. Austrii, przybył tu lord Duncannon, zastępca wysokiego komisarza Ligi Narodów dla spraw uchodźców z Niemiec.

Pobyt jego ma na celu zorientowanie się w sytuacji, wobec czego udał się on do wszystkich ośrodków skupienia emigrantów, w szczególności do Bazylei, oraz odbył szereg konferencji z przedstawicielami władz szwajcarskich, którzy przedłożyli mu konieczność ułatwienia wychodźcom opuszczenia Szwajcarii.

PROBLEM ŻYDOWSKI WINNA OMÓWIC MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA... Bukareszt. Na konferencji Małej Ententy w Bied omawiano m. in. problem żydowski, który, według opinii uczestników konferencji, powinien znaleźć rozwiązanie przy udziale **wszystkich państw zainteresowanych**.

Konferencja poleciła ministrom Comnenowi i Krocicie opracowanie projektu rozwiązania problemu żydowskiego.

Jak donoszą pisma, obaj ministrowie zamierzają wystąpić z propozycją zwołania w tym celu międzynarodowej konferencji.

ŻYDZI Z WŁOCH POWRACAJĄ DO LITWY. Donoszą z Kowna: Z powodu wprowadzenia na włoskich wyższych uczelniach zakazu studiowania dla Żydów — obywateli Litwy, około 30 Żydów obywateli litewskich zmuszonych zostało do wystąpienia z tych uczelni i do powrotu do Litwy.

Dział religijny

Ewangelia na trzynastą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. ŁUKASZA W ROZDZIALE 17, WIERSZ 11—19

Wówczas, gdy szedł Jezus do Jeruzalem, przechodził środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli Mu dziesięć węzów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które ujrawszy, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich widząc, że był uzdrowiony, wrócił się głosem wielkim chwając Boga, i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując: a ten był Samarytan. A Jezus, odpowiedział, rzekł: Ażaliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? Nie jest należony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja cię uzdrowiła.

NAUKA

Co w znaczeniu duchownym rozumieć można przez trąd? W prawie żydowskim rozróżniano trzy gatunki trądu: trąd ciała, chorobę bolesną, zaraźliwą i nieuleczalną, dalej trąd szaty i domu. W znaczeniu duchownym opanowani są trądem ciała bezwstydnicy, którzy łatwo zarazili mogą drugich przez spojrzania, mowę, ruchy i dlatego to troskliwie unikać ich należy. Trąd szaty oznacza przesadny przepych w odzieży i gorszącym ubieraniu się, przez co nie tylko jednostki, ale całe gminy popadają w ubóstwo, a wielu traci swą niewinność. Trąd domu znajduje się w tych miejscach, w których cierpiąca bywa służba, dająca zgorzenie, odbywają się nocne schadзки obojga płci, gdzie wyprawiają gorszące psoty i żarty, nieprzyzwoite tańce, gry i dopuszczają się bezwstydných i wszetecznych czynów, gdzie małżonkowie bezwstydnie się względem siebie zachowują i nawet własnym dzieciom dają zgorzenie, gdzie cięż małżon-

kowie swe małe, ale mające już rozum, dzieci biorą ze sobą do łóżek i dzieciom obojga płci razem spać pozwalają. Takich domów unikać należy, gdyż zarażone są trądem grzechu i biada tym, którzy w nich dobrowolnie przebywają.

Dlaczego trędowaci stanęli z daleka? Ponieważ prawo Mojżeszowe nakazywało, ażeby innych nie zarażali. O ileż troskliwiej unikać należy ludzi i domów zgorzeniem dających, gdyż kto przystaje z lubieżnymi, pysznymi i nieczystymi ludźmi, stanie się im wkrótce podobien.

Dlaczego Chrystus posłał trędowatych do kapłanów? Uczynił to dla okazania należnego szacunku przed godnością kapłańską i prawem Bożym, gdyż było nakazane, ażeby trędowaci przedstawiali się kapłanom i uznani zostali od nich za czystych lub nieczystych. Uczynił to Chrystus dla wypróbowania wiary, ufności i posłuszeństwa trędowatych. Chrystus nie chciał ich tylko na ich próśby uzdrowić,

lecz miało ich to uzdrowienie nieco przykrości kosztować, ażeby mieli zasługę przez swe współdziałanie. Ich oczyszczenie było więc nagrodą za ich posłuszeństwo i wiarę. — Tak samo postępuje sobie Bóg z grzesznikami. Chce On ich uzdrowić z grzechu, ale tylko wtenczas, jeżeli ze skrucą i żalem zbliżą się do kapłana, szczerze wyświadcą się z grzechów i oczyszczeni z nich zostaną przez rozgrzeszenie.

Dlaczego pytał się Jezus o dziewięciu innych, którzy także oczyszczeni zostali? Ażeby pokazać, jak wiele Mu się niepodobna niewdzięczność. Jakkolwiek zwykł wyrządzać Sobie urazy znieść w milczeniu, nie mógł przecież puścić bezkarnie niewdzięczności. Tak bowiem wielkim, nienawistnym Bogu i ludziom grzechem jest niewdzięczność! „Niewdzięczność”, mówi św. Bernard, „jest nieprzyjaciółką duszy; niszczy ona zasługi, psuje cnoty, tamuje łaski; niewdzięczność jest gorącym wiatrem, który wysusza źródło dobroci, różę miłosierdzia i strumień łaski Bożej.” Święty Chryzostom zaś mówi, „że pamięć otrzymanych dobrodziejstw i wdzięczność za nie jest najlepszym skarbem i nie tak Bogu nie jest miłym, jak wdzięczna dusza. Ponieważ Bóg obsypuje nas codziennie niezliczonymi dobrodziejstwami i nie żąda od nas nie więcej, jak tylko tego, ażebyśmy Mu za to dziękowali, dlatego nie zapominaj, chrześcijaninie, dziękować Bogu rano i wieczór, przed i po jedzeniu.” Ilekroć poczujesz w domu swym, w dzieci, w swym mieniu błogosławieństwo Boże, to dziękuj Bogu, kiedy zbierzesz plody ziemi; zaskarbisz sobie przez to nowe błogosławieństwo i nowe łaski. „Nie możemy nie lepszego i Bogu miłszego pomyśleć, wymówić i napisać, jak wyrzec: niechaj Bogu będą dzięki” — tak mówi św. Augustyn.

JAN MATEJKO

Największy artysta-malarz polski w stulecie urodzin

1838 —

— 1938

30. czerwca b. r. minęło sto lat od chwili urodzin największego malarza polskiego — Jana Matejki. Jest to jeden z największych artystów świata. Treścią jego wszystkich dzieł jest jedno wielkie słowo: Polska. Ukochanie Ojczyzny bije z każdego obrazu.

Twórczość Jana Matejki przypada na drugą połowę XIX wieku. Zdawało się wówczas, że sprawy polskiej nie ma, że na ziemiach polskich są tylko administracyjne sprawy poszczególnych rządów zaborczych. Ale poezja wieszczów narodu w tym wieku walk o wolność podtrzymywała świadomość narodową, malarstwo Matejki pokazywało narodowi jego wspaniałą tradycję, jego wielkość i siłę, która nie zamarła, ale żyła, męczyła pod wrogim jarzmem i wkrótce sięgnęła po wolność. Geniusz sztuki malarskiej Jana Matejki, zespolonej ściśle z losami Ojczyzny — zapewnił temu wielkiemu Synowi narodu polskiego miejsce wyjątkowe i dotąd niedościgłe w szeregu geniuszów Polski i świata.

Jan Matejko urodził się 30. czerwca 1838. r. w Krakowie. Z wyjątkiem nielicznych i krótkotrwałych wyjazdów, raczej wycieczek, Matejko całe życie spędził w



rodzinnym Krakowie. Można powiedzieć, że Kraków go stworzył, Kraków też dał mu natchnienie patriotyczne i siły oraz był miejscem jego genialnej twórczości.

Mały Matejko oczyma wrażliwego i uzdolnionego dziecka patrzy w Krakowie

na bezcenne skarby sztuki polskiej, na wspaniałe pamiątki wielkiej przeszłości dziejowej Ojczyzny. Te pomniki dziejowej Polski ukształciły duszę artysty-malarza, a zarazem serce i myśl wielkiego patrioty. Podczas gdy w jego wyobraźni przesuwwały się potężne wizje minionych dziejów polskiej chwały, Kraków, współczesny Matejce, stał się małym, prowincjonalnym miastem biednej, rozdartej, niewolnej Ojczyzny. Wtedy serce Matejki wzbierało bólem. Ale równocześnie spłynęło natchnienie i rozpało w jego duszy potężne obrazy, które artysta utrwalił i dał narodowi polskiemu ku pokrzepieniu. Tak z wielkiej miłości i wielkiego bólu zrodził się geniusz twórczy, największy artysta-malarz Polski, jeden z największych artystów świata.

Nadeszły lata 1861—63, wybuchło powstanie styczniowe. Matejko razem z innymi ponał, rwał się do walki. Mus wewnętrzny pędził go do szeregów powstańców, mimo niezwykle wątłego ciała.

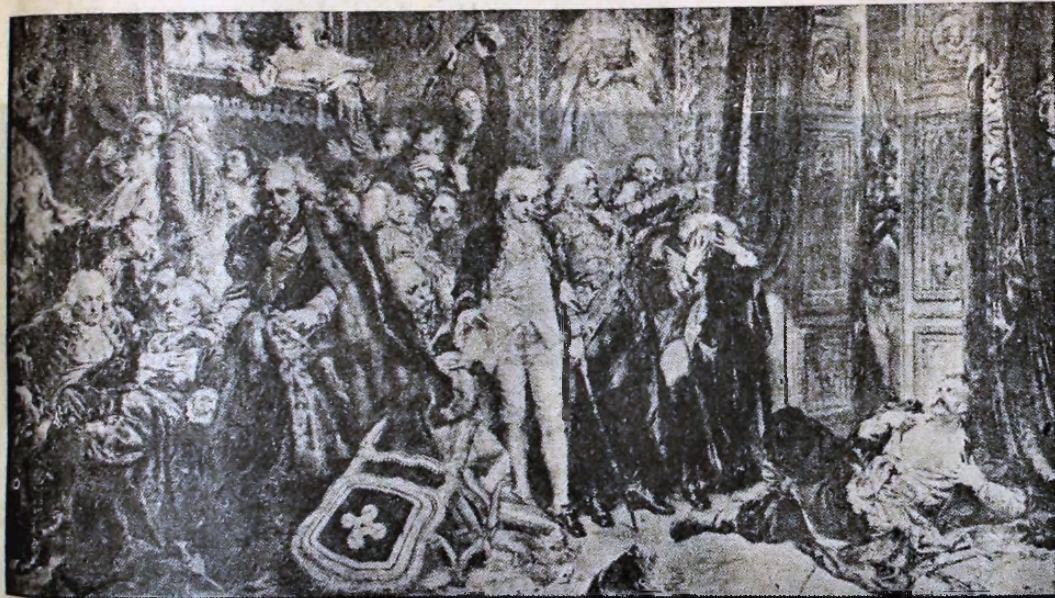
Zbiegiem okoliczności, nie mogąc być w szeregach powstańców, Matejko porwał się do służby Ojczyźnie pędzlem i wysiłkiem ducha.



„KAZANIE SKARGI”
— arcydzieło natchnienia

Kiedy powstanie dogasło, 25-letni Matejko skończył arcydzieło wspaniałe: „Kazanie Skargi”. Potężny ten obraz przykuwa uwagę widza, porywa, miota sercem i duszą. Król „nieszczęsnego” władca „nieszczęsnego” narodu, jest skamieniały i zubożniały. A Skarga, jakby orzeł biały na tle mroków nocy, widzi nieszczeniście, jakie spotkać mają naród.

W postaci Skargi, a zwłaszcza w jego twarzy Matejko stworzył arcydzieło sztuki, arcydzieło natchnienia i wyraz potęgi. Podobnie potężnej w wyrazie twarzy malarstwo historyczne nie znało i na całym świecie jeszcze nie wydało. W tym obrazie geniusz Matejki przerósł nie tylko swoich współczesnych, ale nawet i poprzedników, jak Michał Anioł lub Leonardo da Vinci. Odtąd sztuka polska, zrodzona w bólu Narodu, dzięki Matejce, królewskie berło wzięła w swoje ręce.



„REJTAN”

— czyli zniszczone proroctwo Skargi
Po upadku powstania powstał „Rejtan” czyli „Upadek Polski”, jako spełnienie przepowiedni X. Skargi. W obrazie tym Matejko przedstawił to wszystko, co było największym nieszczęściem Polski w dobie jej upadku.

Pośrodku grupa zdrajców, sprzedawczyków z czerwonym, zdradzieckim Ponioskim na czele, i zawstydzonym, jakby na chwilę odczuwającym winę swoją i słabość — Szczęsnym Potockim. Ospaly, zubożniały król, schodzący z tronu. Kołtąją. Bezludna i bezradna grupa posłów. Fianiebna łoża z Repinem i damami i całkiem obojętni na to, co się dzieje: Czartoryski z Prymasem Poniatowskim. Jedna tylko wspaniała postać Franciszka Salezego Potockiego porwała się przerażona. A naprzeciwko tej hańby, tego niedołęstwa i niemocy, tego szarpania Ojczyzny po ka-

wałku, gdzie patronuje caryca Katarzyna, Rejtan, co się rzucił na próg sali sejmowej. I znowu ta przepiękna w wyrazie twarz matejkowska — tu opętana szaleńcem bólu i strachu, dochodzącego do granic obłądzenia.

Matejko malarz, Matejko, twórca potężnych wizji dziejów naszych, stał się nauczycielem i wychowawcą Narodu — jego mistrzem.

Mając w sobie niezłomną wiarę, że Bóg przeznaczył naród polski do wielkich rzeczy, że dla Polski musi być droga ratunku i zbawienia, postanowił tę drogę wynaleźć, wyczuć, zrozumieć i pokazać Narodowi.

Matejko prowadził Naród ku pokrzepieniu. Stąd od obrazów jego bije coraz większa siła, czasem triumfalna, czasem żywiołowa. Taką mocą spokojną odznacza się „Stefan Batory”.

(Dokończenie na str. 8—9)

Dr. B. Gorzkowski

Ostatnie chwile Jana Matejki

Jeszcze dziś wielu krakowian ze starszego pokolenia pamięta mężczyznę, który przez długi szereg lat odbywał prawie codziennie tę samą drogę, kierując swe kroki rano około 9-cj z domu przy ul. Floriańskiej do swej pracowni w Szkole Sztuk Pięknych przy ul. Basztowej i wracał tą samą drogą wieczorem.

Niewielkiego wzrostu, wąty, o zapadłych pierśsiach, nieco przygarbiony, ze spadającymi na ramiona, silnie przypruszonymi siwizną, włosami i długą brodą, zawsze poważny i zamyślony.

Twarz blada, orli nos, nieco u nasady skrzywiony, spod gęstych brwi wyglądała para ciemnych oczu, w których jakby palił się niezwykle płomień.

W ostatnich paru latach swego życia człowiek ów jeszcze bledszy, szczuplejszy i bardziej pochylony, robił wrażenie jakiegoś proroka lub apostoła. Na bladej twarzy odbijała się niezwykła światłobliwość i odblask idei wielkich i wzniosłych.

Przechodził ten był dobrze znany w małym wówczas grodzie podwawelskim: był nim Jan Matejko — od tytanicznego ogromu pracy, wysiłku wężłego ciała, a zwłaszcza nurtującej w nim długoletniej choroby przedwcześnie postarzały.

Matejko już od dziecka był wąty i chorowity, co odbiło się na jego charakterze i usposobieniu. Gdy inni chłopcy w jego wieku biegali lub bawili się, on, zamyślony i skupiony, najczęściej siedział w domu i rysował namiętnie.

Oddany zawsze z entuzjazmem pracy, nigdy prawie nie pozwolił sobie na dłuższy wypoczynek lub kurację (wyjątkowo w r. 1893. wyjechał do Karlsbadu). Pracował bez wytchnienia także w lecie, w dusznej pracowni, ogranej słońcem, a od czasu do czasu, zwykle tylko na niedzielę lub święta, wyjeżdżał na wypoczynek do swej majątności Przesławice pod Krakowem.

Już mniej więcej koło r. 1880. zdrowie Mistrza zaczęło szwankować; cierpiał na silne bóle żołądka, które trwały nieraz kilka dni. W marcu tegoż roku zachorował poważnie, musiał położyć się do łóżka, a ponieważ wtedy nie było przy nim nikogo z rodziny, pielęgnował go mój ojciec, sekretarz Szkoły Sztuk Pięknych i przyjaciel artysty.

Matejko w ogóle jadał tak niewiele, że trudno było uwierzyć, skąd mógł przez tak długie lata czerpać siły do tego ogromu pracy, jakiego się podjął i jakiego dokonał.

Śniadanie składało się ze szklanki mocnej kawy, trochę śmietanki i bułki z masłem. „Obiad”, który przynoszono zawsze do pracowni, był mniej więcej powtórzeniem śniadania, z tą może różnicą, że Matejko czasem dla odmiany spożywał mleko kwaśne i trochę szynki. Na wieczór pił w domu szklankę herbaty i zjadał kawałek szynki. Lubił lody, gdyż, jak twierdził, przynosiły mu pewne ukojenie w jego bólach żołądkowych.

Od r. 1889. praca, której artysta się poświęcił — polichromia kościoła Mariackiego — była bardzo męcząca: chodził po rusztowaniach, spinał się nieraz po drabinach, dozorował malarzy i robotników.

W tym czasie do bólów żołądka przylączyły się silne migreny. Mimo, że cierpienia artysty wzmagaly się, był dla ludzi nadzwyczaj pobłażliwym i bardzo przystępnym.

W r. 1892. choroba, niestety, rozwijała się: artysta prawie nie jadał, jedynym pożywieniem jego była szklanka mocnej kawy, a w lecie — kwaśne mleko.

Czy i kiedy lekarze stwierdzili rodzaj choroby, — niewiadomo. W każdym razie artysta zdaje się nie wiedział o tym, że był to rak żołądka.

Diagnoza lekarzy opiewała, że pacjent miał za wiele kwasów w żołądku i dlatego doradzali przepompowywać zawartość żołądka wodą z domieszką soli karlsbadzkiej, na co jednak pacjent się nie godził, mówiąc, że jego gardło nie zniesie zabiegu. „Nic mi nie pomoże teraz” — schylał smutno głowę i milknął.

Na wiosnę 1893. r. bóle żołądka wzmagaly się: lekarze doradzali znowu pompowanie.

Chory stał odmawiać, bronił się, mówiąc, że lekarze chcą na nim robić doświadczenia i że mu nic nie pomoże. Rzeczywiście, żadne lekarstwa nie skutkowały, co najwyższej przynosiły chwilową ulgę.

Lekarze doradzali teraz stanowczo wyjazd do Karlsbadu dla kuracji na miejscu, ale Mistrz opierał się i temu projektowi, powołując się na to, że musi pracować, by wykończyć „Śluby Jana Kazimierza” na wystawę krajową we Lwowie.

Wreszcie artysta uległ namowom lekarzy, rodziny i przyjaciela swego, Gorzkowskiego, choć przeczuwał, że mu kuracja w Karlsbadzie zaszkodzi.

(Dokończenie na str. 8—9)

Pobył w Karlsbadzie, gdzie przebywał w towarzystwie swej córki p. Unierzyskiej i dra Surzyckiego z Krakowa, nie był dla artysty, przyzwyczajonego do codziennej pracy, przyjemnym. Znajomości prawie nie miał i nie szukał ich. Kuchnia tamtejsza mu nie smakowała, zresztą prawie nie jadł, choć lekarze pozwolili mu jeść wszystko, to zechce. Pił wodę mineralną według przepisu miejscowego lekarza Polaka, dra Hasiewicza, lecz bóle żołądka nie ustawały.

W liście z Karlsbadu pisze, że chce tam wytrwać całe trzy tygodnie, choć mu tęskno za zajęciem.

Niespodziewanie przed upływem 3 tygodni (18. lipca 1893.) powrócił do Krakowa. Wszyscy się spodziewali, że na kuracji dłużej zabawi, że jego zdrowie się poprawi i że wypocznie po wyczerpującej pracy. Były to próżne złudzenia.

O pobycie swoim w Karlsbadzie opowiadał, że kuracja tam mu jeszcze więcej zaszkodziła, że dawniej czuł się zdrowszym i silniejszym, żałował, że zabrał niepotrzebnie ze sobą córkę, którą musiał sam pielęgnować, gdy nagle zachorowała i w ogóle wyrzucał sobie, że tam pojechał, z góry mając przecież przeczuć, że mu będzie gorzej.

W połowie października 1893. r. stan zdrowia Mistrza był już bardzo zły. Twarz bardzo blada, oczy zapadłe o niezdrowym, jakby gorączkowym, blasku, brak mu było snu i apetytu, przy czym dręczyły go migreny i silne bóle żołądka.

Mimo tego nie ustawał w pracy nad ostatnim już dziełem swego życia. „Ślubami Jana Kazimierza”.

Wspominał memu ojcu, że zbliżający się dzień Wszystkich świętych i Dzień Zaduszny są mu zawsze niewymownie przykre, że co roku w tym czasie doświadczał nieszczęść albo niepowodzeń.

21. października Matejko w towarzystwie mego ojca, z własnej inicjatywy, czując się widocznie chwilowo wyjątkowo zdrowszym, wybrał się na otwarcie nowego gmachu teatru krakowskiego, który jednak nie podobał się artyście.

29. października był artysta na nabożeństwie za duszę swojego ojca, modlił się długo i żarliwie, klęczał mimo wielkiego osłabienia.

30-y października był już ostatnim dniem pracy Matejki.

Ojciec mój, który, jak zwykle, rano przychodził do pracowni, zastał go bardzo przygnębionego, a nawet przerażonego postępani choroby.

Artysta wspominał, że jeszcze przed paru dniami czuł, jakby mu żołądek silnie napuchł, także pierś zwiększała się i pęczniała, męczarnie były nie do zniesienia. „Co za życie, gdyby już raz skończyć, nie jem, nie piję, a pomimo tego mam takie bóle”.

Po południu tegoż dnia przybył ojciec mój znów do pracowni; chory był bardzo zmieniony, z trudem usiłował wejść na schodki, stojące koło obrazu „Śluby Jana Kazimierza”, trzymał się z trudnością ręką za poręcz, lecz był za słaby i wyjść już nie mógł. Skarżył się na nudności, obiecał się położyć na kanapie w pracowni.

Późnym wieczorem odszedł do domu, stękając i pokaszłując, aby już nigdy nie wrócić do szkoły, gdzie tyle stworzył arcydzieł.

Tegoż wieczora miał przykre zajście z żoną*). Siedząc na krześle, tak był rozmową z nią wzburzony, że krzyknął jakby w rozpacz, w najwyższym gniewie i, uderzwszy dłonią w stół, poszedł położyć się do łóżka.

Około 9-ej wieczorem wezwano lekarza, dr Surzyckiego. Po zażyciu kojących bóle proszków, chory uspokoił się, począł nawet żartować, że lekarze niepotrzebnie straszą, że już jutro wstanie i pójdzie pracować.

Chory opowiadał zdarzenia ze swej młodości, jak rozpoczął naukę w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, jak mu mówiono, że jest niezdolny, że nie będzie nigdy malarzem, jak mu była trudna nauka za granicą.

Upragnione jednak polepszenie nie nastąpiło. Pośnano w nocy po księdza. Około 1-ej w nocy Matejko z całym spokojem ducha wypowiedział się.

Na wypompowanie żołądka i tym razem się nie zgodził, żartując i będąc dobrej myśli.

Koło 12-j w nocy lekarz opuścił chorego, który zapowiedział spotkanie się nazajutrz w pracowni.

31. października. Noc z 30. na 31. spędził chory bardzo źle. Męczyły go przerażające bóle, potem przyszły wymioty i przemęczył się tak do rana, nie chcąc trudzić doktora. Koło 7 rano przybył doktor, który znalazł pacjenta w stanie groźnym; zbadawszy wymioty, w których było wiele kwasów, wyraził obawę — wobec przywołanego naradę zięcia Matejki — że grozi krwotok. Sam dr S. udał się szybko do miasta, by zwołać konsylium, na którym dr Gluziński wypowiedział obawę, że w razie krwotoku życie chorego wisi na włosku.

Niestety, obawy te się spełniły. Chory cierpiał

*) Matejko był bardzo nieszczęśliwy w życiu małżeńskim.



Jan Matejko: „Batory pod Pskowem”

„BATORY POD PSKOWEM”
— orężny triumf wysiłku Narodu

Niezawodnie Matejko, po wielkim triumfie myśli i ducha polskiego, po „Unii Lubelskiej”, miał świadomą wolę pokazania orężnego triumfu zjednoczonego wysiłku Narodu, dokonanego pod wielkim przewodnictwem dzielnego monarchy. Matejko uczynił to z jasnością i siłą jemu tylko właściwą. Przypomniał dawne chwile chwały, stawiał przed oczy dzielność wielkiej przeszłości, krzepił naród, budził niezłomność woli i pewność ostatecznego zwycięstwa.

Stefan Batory, to rycerski wódz narodu, a zarazem polityk i władca. Zwycięzca, który dzierży losy wypadków w

swoich rękach i dziś ma rozstrzygnąć dalszy ich bieg. Na ostrzu szabli trzyma losy dwu narodów i dwu państw. Na kolanach złożoną szablę ściska prawą ręką, lewą wsparł palcem na sam brzeszczot, na sam skraj ostrza. W swej koronacyjnej, monarszej delii i zbroi rycerskiej spokojny, twardy w swej mocy, waży tajne myśli. Za chwilę padnie słowo władcze, rozstrzygające i rozkazujące.

Wszystko zamilkło w natężonym oczekiwaniu.

A przed tym zwycięskim wodzem i władcą, na zdobycznym sztandarze, przy niedźwiedziej skórze rzuconym pod nogi króla polskiego, klęczące poselstwo moskiewskie, błagające o pokój.



Jan Matejko: „Sobieski pod Wiedniem”

„SOBIESKI POD WIEDNIEM”
— potężna pieśń zwycięstw

Równie majestatyczny w bohaterkiej wzniosłości obraz trudno znaleźć w sztuce

światowej. Środkową postacią, wszystko skupiającą, jest osoba króla Sobieskiego. Spokojna, majestatyczna siła znamionuje poczucie spełnionego obowiązku, wobec

niewypowiedzianemu. Wszelkie środki kojące były bezskuteczne, a około południa ukazały się ślady krwotoku.

Chory, który rano prosił, aby dać znać rodzinie, rzucił się na łóżko, przewracał się z boku na bok, co pogorszyło jeszcze jego stan. Zastryk morfiny nie skutkował. Siły opadały raptownie, puls słabnął.

Po południu przybyła wezwana rodzina. Chory jęczał z bólu, czuł krew zalewającą jego żołądek, kręcił się, rzucał, wołał: „Boże, Ty mnie nie opuśćysz tym razem”, a potem — „Czuję, że mi gorzej, cud byłby, gdybym wyszedł z choroby”.

Tegoż dnia wieczorem, około godziny 6-ej, chory widocznie pogodził się z myślą, że musi umrzeć, dawał swoim najbliższym ostatnie upomnienia, wskazywał, dyspozycje majątkowe, a o

wszystkich pamiętał.

Zażądał spowiednika. Postanowiono jednak to wezwanie kapłana o ostatnią posługę odłożyć na później, aż się chory uspokoi po zażyciu lekarstwa. Wreszcie, wobec pogorszenia się stanu choroby, przyjął święte Sakramenty, potem pocałował krzyż i chciał księdza pocałować w rękę; następnie sam modlił się, a potem do otaczających wyrzekł ze wzruszeniem: „Modlmy się za Ojczyznę, Boże błogosław dzieci!”

Krwoteki powtarzały się często, chory jęczał z bólu, a gdy czuł zbliżający się krwotok, z ust jego wydobywał się przeraźliwy krzyk.

Gdy ojciec mój zbliżył się do łóżka, artysta spostrzegł go, podniósł głowę, pocałował ojca i sięgnął za rękę, a gdy ojciec mój, ułknawszy, ca-

chrześcijaństwa, ludzkości i całej cywilizacji. Król wręcza posłowi list do Papieża z wiadomością o pokonaniu wroga ze słowami: „Przyszedłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył”.

Obraz jest doskonały i wspaniały: nie ująć, nie dodać. A duch obrazu, to potężna pieśń zwycięska, która uczyniła go największym obrazem triumfu. Naród, który dokonywał takich dzieł dla chrze-

ścijaństwa i cywilizacji świata, musi istnieć, rozwijać się i potęgnić. Polska istnieje będzie, byle tylko zrozumiała i uwierzyła w posłannictwo swoje i stanęła do czynu. Jeżeli dokonamy cudu przemiany wewnętrznej i za wzorem przodków staniemy na czele wypadków dziejowych, dokona się cud — zmartwychwstania Polski. — Taką była wiara Matejki, taką wyśpiewał i wyczarował w potężnym swym obrazie: „Sobieski pod Wiedniem”.



Jan Matejko: „Kościuszko pod Racławicami”

**„KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI”
Siła ludu polskiego —
przyszłością i zbawieniem Polski**

W r. 1888, w rocznicę bitwy racławickiej, ukazał się nowy obraz Matejki: „Kościuszko pod Racławicami”.

W przeciwstawieniu do poprzednich, przyjęty był bez wielkiego zapалу, nie był zrozumiany, owszem, źle był rozumiany.

Matejko oddał tu żywiołową siłę ludu. Kościuszko dopiero po zwycięstwie racła-

wickim ujrzał w całej pełni, czym jest lud i jaką ma moc w sobie. Jest to siła pierwotna, potężna w swoim żywiole, ale mogąca się stać zarówno twórczą, jak i niszczycielską. Kościuszko jest uszczęśliwiony tą siłą i wierzy, że ona będzie zbawieniem Ojczyzny, a zarazem myśli, jakby tę siłę ukształtować, by stała służyła Ojczyźnie.

Dlatego Kościuszko pod Racławicami jest jednym z najpotężniejszych i najdoskonalszych dzieł Matejki.



Jan Matejko: „Konstytucja 3-go Maja”

łował rękę Mistrza, umierający szepnął: „Nie będziemy już tutaj razem, lecz mam nadzieję, że tam się spotkamy. Proszę być przy rozdziale majątku między dzieci i uwolnić Idzia od wojska” — po czym zamilkł. Lekarze czuwali nad chorym, by się nie nieszczęśliwie, a dr Gluziński nawet zauważył, że mimo stanu chorego, gdyby się rana w kieszce mogła zabliznić, byłoby lepiej, lecz do tego trzeba, by chory leżał bez ruchu. Chory jednak ciągle się kręcił i prosił lekarzy, aby mogli się podnieść, mówiąc, że zna siebie lepiej, niż oni jego.

Słły coraz bardziej niknęły, z ust wydobywały się wyrazy stłumione i niewyraźne.

Gdy ojciec mój schyliwszy się nad chorym zapytał, czy może ma jakieś życzenie chory, usłyszał tylko: „Boże mój, Boże”.

Dnia 1. listopada. Umierający nic prawie już nie mówił, oczy miał zamglone, zaczęła się walka życia ze śmiercią. Kładziono choremu jeszcze na nogi ogrzaną wodę. Życie ułatywało.

Przyjechał młodszy syn Matejki, Jerzy, ale patrzył już tylko na ostatnie chwile chorego, który był bardzo przytomny, wszystko co obok niego się działo ogarniał i rozumiał.

„Patrzalem — pisze mój ojciec w pamiętniku — w twarz jego, na którą padał cień śmierci, ale na twarzy rozwijał się jakby wesół kwiat niewinności i spokoju. Zdawało się, że nie żałował na ziemi nikogo i niczego, bo spieszył do Boga, któremu całe życie służył. Czas jakiś chory pozostał w zupełnym spokoju, przymknąwszy powieki z pochyloną na bok głową, nie wydając ani głosu,

**KRÓLEWSKIE BERŁO
DLA MATEJKI**

Spółceństwo odczuło i uczeło wielkość Matejki, 28. października 1878. roku odbyło się nabożeństwo i poświęcono berło, a potem na ratuszu prastarej stolicy Polski wręczono je Matejce. Słusznie i pięknie się stało. Któż bowiem berło ducha narodu polskiego w owym czasie mógł piastować? Mickiewicz już od lat wielu nie żył, Sienkiewicz jeszcze nie był nadziedziczył, był Matejko prawdziwy i niepolityczny władca, Król-Duch Narodu.

Uczczenie to, ten hołd rozpały tylko poczucie obowiązku w skromnym i wielkim sercu Matejki, zdwoiły jego siły i przyspieszyły pracę nad wykończeniem innego olbrzymiego obrazu — ukazującego chwałę Polski w stosunku do Niemiec-Prus. Zaraz w cztery lata po „Grunwaldzie” był już wykończony „Hołd Pruski” (r. 1882).

Toteż, skoro jako tako ustalił byt swój i swojej rodziny, umożliwiając mu dalszą wyteżoną pracę, zdobył się na czyn niezwykle patriotyczny: „Hołd Pruski” — obraz, który mógł dla artysty być związkiem ogromnego majątku — Matejko ofiarował bezinteresownie Narodowi na Wawel do zamku królewskiego. A drugi obraz „Sobieski pod Wiedniem” ofiarował również Narodowi, nie chcąc zań przyjąć ani szeląga, ale pod warunkiem, że Naród miał go ofiarować Ojcu św. Pamiętka uczczenia dzieła dokonanego dla całego chrześcijaństwa. Było w tym coś ze wzniosłej dumy narodowej, że oto naród, rozdarty na trzy części, naród niewolny, składał dar królewski, przypominający, że kiedyś ratował świat i świat jemu zawdzięcza ratunek.

Był w tym wzruszający znak przywiązania do Głowy Kościoła, a zarazem stwierdzenie, że Polska nawet w niewoli idzie drogą wielkich budowniczych państwa — Mieczysławów, Bolesławów, Władysławów, Jagiellonów, Sobieskich.

Dar taki był pierwszorzędnym czynem politycznym. Kiedy poselstwo polskie przybyło z obrazem do Watykanu, „Kulturkampf” pruski już się załamał. Poselstwo polskie przyjęte było nie mniej uroczyście, niż sam cesarski następca tronu, Fryderyk Wilhelm.

„Sobieski pod Wiedniem”, umieszczony w osobnej, honorowej sali Watykanu obok „Stanz” Rafaela, jako wspaniałe arcydzieło, daje wszystkim świadectwo o wielkości Narodu, który je wydał.

Niepodobna tu omówić, a nawet wyliczyć wszystkich dzieł naszego genialnego malarza. Wspomnieć jednak należy, że w r. 1880. wyrysował szereg wspaniałych portretów królów polskich: „Poczet królów polskich”. Tyle siły w rysunku, tyle różnorodności w postaciach i twarzach, takie odczucie wieków i charakterów, że żaden naród podobnymi poszezyeć się nie może.

ani westchnienia. Jakaś uroczysta anielska ejsza okryła umierającego. Twarz zanurzona w głębi w poduszce, a widna z profilu, nie miała już jak zwykle znamienia troski i cierpień, ale przeciwnie, jakąś dziwną pogodę. Jakby jakiś niebiański spokój ogarniał to miejsce, na którym leżał. Zdawało się, że może drzemie, a potem do sił powróci, ale o tży kwadransie na trzecią po południu podniósł się trochę, na nikogo już nie spozrzał, nowy ostatni lekki nastąpił kaszel i po kilku cichych westchnieniach skonał”.

Przypominają się słowa Matejki, wypowiedziane kiedyś: „Jeżeli ludzie cenią mnie jako artystę, to może nierównie większą mam cenę jako człowieka, bo wszystko znoszę, nie skrzywdziłem w moim życiu nikogo i umiem cierpieć”. DR B GORZKOWSKI



Jan Matejko — Bitwa pod Flawiną



Jan Matejko — Unia lubelska

Wielkie miłości wielkich ludzi Listy Matejki

Ojciec Matejki, nauczyciel muzyki, udzielał lekcji w domu znanej krakowskiej rodziny Giebułtowskich. Matejko bywał tam jeszcze jako młody Jaś i tam spotkał jedyną miłość swego życia — piękną Teodorę Giebułtowską.

Matejko, to natura, jak u każdego artysty, nadmiernie wrażliwa, a przy tym zapalna i porywcza. Powodowało to nieraz zatargi z ludźmi. Biograf Matejki, Gorzkowski, pisząc o pracach studiującego w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych Matejki wspomina „rozpoczęcie malowania głowy dziada ze siwą brodą oraz wynikię przytem swary Matejki o

też głowę z prof. Stattlerem, wskutek czego profesor Stattler zabronił mu jakiś czas uczęszczać do szkoły”.

Piękne światło kryształowemu charakterowi artysty wystawia zdarzenie przytoczone przez jedno z pism austriackich po śmierci Matejki, a przypominane ostatnio przez I. K. C.

— „Przeszło 50 lat temu w wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych przytrafił się wypadek następujący:

„Jeden z uczniów tejże Akademii przedstawił swemu profesorowi obrazek do poprawienia i oce-

nienia. Treść obrazka zaczerpnięta była z historii polskiej. Profesor skinął przychylnie głową i rzekł:

— „Bardzo dobrze. Rzecz wykonana z uczuciem, muszę jednak zwrócić panu uwagę, że sytuacja wymaga, aby król klęczał.”

Z ócz młodzieńca wypadła błyskawica. Nie wybuchnął przez szacunek dla starego profesora i tylko głosem dobitnym odpowiedział:

— „Królowie polsey przed nim nie klękali!”



Kordecki podczas obrony
Częstochowy



Aniel Gabriel, grający na harfie. Z
polichromii, wykonanej przez Ma-
tejkę w Kościele Mariackim w Kra-
kowie



Jan Kochanowski nad umierającą Urszulką. Obraz z r. 1862.

„Wernyhora” przepowiada losy Polski: Polska będzie, państwo polskie będzie wskrzeszone, tylko lud polski musi zrozumieć swoje zadanie dziejowe

Wybiegł z pracowni i więcej już do niej nie powrócił.

— „Tym uczniem był Matejko”.

W listach do żony Ośki Mistrz, dla obcych niekiedy przykry, zdobywa się na niezrównaną cierpliwość i słodycz.

Jest to lektura z rzędu zwierciadeł, ukazujących wielkich ludzi „w pantoflach”, czasem — pod pantoflem. Listy Matejki do żony dynamiką uczucia przypominają korespondencję Sobieskiego z Marysienką, choć ustępują im oryginalnością i barwnością stylu. Również następuje pewna analogia z listami Kasprowicza do drugiej jego żony Jadwigi: ta sama uległość, ta sama cierpliwość w znoszeniu kobiecych kaprysów. Podobień-

stwo płynie może i stąd, że żadna z tych trzech ubóstwianych przez wielkich ludzi kobiet, nie odznaczała się... słodyczą charakteru...

Korespondencję swoją Matejko zaprawia niekiedy dość cierpkim humorem. Pisze często. Wyjazdy z kraju do Strassburga, Wiednia, Paryża, związane z wystawami obrazów, powodują ciągłą rozłąkę z żoną, nad czym Matejko bardzo cierpi.

W jednym z listów paryskich znajdujemy charakterystyczny obrazek Polonii paryskiej.

— Dziś z rana stanęliśmy z Oleszczyńskim w Paryżu (rytmownik i sztycharz — przyp. Red.). Musiałem z nim jechać na Saint Jac-

ques, gdzie mieszka. Żądał tego. Poznałem panią Oleszczyńską — ...kobieta to prosta, ale znać poczciwa, trochę wygląda na kaprala.

... Pani, rozumiejąc żeż kawalerem, na wstępie przyniosła niby pokazując mężowi portret rysowany swojej córki i położyła na stoliku przede mną. Schowała go jednak natychmiast, dowiedziawszy się (z pewnym niezadowoleniem), żeż żonaty i ojcem dwojga dzieci. Śmiałem się w duchu z ukrytego zawodu głupiej jakiejś rachuby, wiedziała bowiem o przyjeździe, gdyż jej pisał już o tym Oleszczyński stary.

Pewnego rodzaju wstręt wzmógł się we mnie za przyjściem syna Alberta, niby to Polaka, a w rzeczy Francuza z całym zasobem pogardy właściwej frankopolanom dla wszystkiego, co polskie lub obce Francji. Zresztą, jakieś dziwne, może to legalizowane lekceważenie ojca nie usposobiło mnie dla niego. Jakieś zimno wieje w tym domu dla niego. Jakieś zimno wieje w tym domu mimo dość zręcznego w starym zacierania i omamienia. Nie wiem, jakiej nam Pan Bóg dozwoli w przyszłości pociechy z dzieci doznawać, ale zdaje mi się, że nie potrafiłbym znieść takiego lub podobnego stanowiska. — Starego szczerze mi żal było choć zapewne i sam widział jak oboje matka i syn spoglądali z pogardą na przyniesione przez ojca cieszącego się naprawdę jak stare dziecko z sera polskiego i placka zeszłego.

Stałą nutą listów jest nieustanna myśl o żonie i „dzieciętach”. Prośby o częstsze listy, rady, wskazania — to główna treść listów:

— Jeżeli Beacia ma gastrykę — czytamy w jednym z listów — to należy doktora się poradzić, a bezwzględnie winem z rambarbarum podtrzymywać żołądek biednego dziecięcia.

A gdzie indziej:

— Powijków dla Helci nie znalazłem w łóżeckach obu ani w szufladach komody, do szafy w spodzie także zaglądałem, ale nigdzie tychże nie ma... We wskazanym niebieskim pudle w spiżarni znalazłem mnóstwo czepków nocnych i ubiorków twoich na głowę... Wszystko to z wszelką możliwą ostrożnością pomieściłem wygodnie w szafie.

I tak ciągle. Szuka powijkaków i czepków, dostarcza książki do Wiśnicza, ugania za sprawnikami dla żony... Aż podziw bierze, skąd na te uciążliwe drobiazgi czas znajduje ten tytan pracy, twórcą malarskich arcydzieł.

W ostatnich listach coraz bardziej jednak dochodzi do głosu gorzyc serca, które za swoją bezgraniczną miłość natyka się na mur samolubstwa, zły woli a może nieszczęścia choroby jednostki słabej psychicznie. Ale w liście ostatnim znowu słońce po burzy:

— „Twój zawsze najwięcej ze wszystkich kochający swoją, jak się zwiesz sama, zawieruchę”.

Podpisano Gdera Jan.

Wielkie miłości wielkich ludzi zawsze kryją w sobie jakiś dramat...

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

W Łotwie

— **BIEG KOLARSKI ZJEDNOCZENIA**, którego inicjatorem i honorowym protektorem jest Prezydent Państwa K. ULMANIS, zgromadził na starcie w różnych miastach Łotwy blisko 1.500 zawodników — różnego wieku (od 14 do 78 lat) i stanu.

Finał tego największego, jeśli chodzi o ilość zawodników, biegu kolarskiego świata odbył się w stolicy ub. niedzieli w obecności Prezydenta Państwa na Uzwaras Laukums, gdzie, po defiladzie wszystkich zawodników, Prezydent Państwa wręczył nagrody zwycięzcom poszczególnych klas.

W **KLASIE GŁÓWNEJ** zwyciężył poraz trzeci z kolei A. Imermanis (ASK); w klasie 2.: Undriks; w kl. 3.: A. Krumiņš; w kl. 4. (seniorów): A. Apitis; w kl. 5. (kobiety): A. Lasii, w kl. 6. (prowinca): z Rezekne — G. Fedorow, z Gulbene — Pūgovičs, z Wentspils — Walters, z Liepaja — Ziemelis i z Mazsalaca — Bunte (en).

— **LOTWA — CZECHOSŁOWACJA 2:1 (1:0)**. I. międzynarodowy mecz piłkarski Lotwa — Czechosłowacja zakończył się ub. niedzieli niepodziewanym, lecz zupełnie zasłużonym zwycięstwem Lotwy, gdyż reprezentacja jej była zespołem szybszym, bardziej zgranym a przede wszystkim skutecznym, natomiast Czesi zademonstrowali grę piękną, technicznie na bardzo wysokim poziomie, lecz brako im wykończenia i zgrania.

Trzeba zaznaczyć, że reprezentacja Lotwy w roku bieżącym nie przegrała jeszcze żadnego meczu reprezentacyjnego, co świadczy o dobrym przygotowaniu całego zespołu.

W b. tygodniu reprezentacja Lotwy bierze udział w rozgrywkach o mistrzostwo w turnieju piłkarskim państw Bałtyckich. (en)

— **PIERWSZE SPOTKANIE KOBIECYCH REPREZENTACJI LEKKOATLETYCZNYCH** Lotwa — Litwa, które miało miejsce w Rydze 26.

Pogaduszki sportowe

Agapit Klepka na Święcie Sportu

Sportowiec to ze mnie nijaki, chyba co bucy ci ćwiekowi kiedy poreperują, ci na zawody popatrz, a tak sportem ni zajmujm się zawszyskim. A w gazecie naszej wszystko o Święcie Sportu piszo. Myśla ja tede co nie uda się mnie na ta Święta pojechać, myśla i — złość mnie zabiera. Ot, dunny, choćby w futbol pograł, tak i do Rygi mogba popaść, a tak wot siedź i tufla podbijaj.

W ta sama pora, kiedy ja tak myśla, przychodzo Staška z Józkiem cob im korki do buców przybić. Akazuje się co oni do Rygi szykujen się. Rozgadali się my przez ta Święta, a oni i mówio: — Co ty gnić tu będziesz, jedź z nami, choć pokrzyyczysz, jak będziemy grać. Ja im tłómacza co jakżeż ja pojada, kiedy ja bezpartijny, ni do nijakiej organizacji nie należa — a oni swoja: — jedź i jedź! My — mówio — i bezpartijnych zabierzem, niechaj tylko za nas krzyczo. Krzyczeń tak ja umia i jeszcze jak! Toż z Józkiem my zawsze na futbolu krzyczym. Ni u kogo tak „rubi“ i „czeszy“ nie wychodzi, jak u nas.

Zmówili się wtedy co w nocy pojedziem. W rocy, wiadomo, lepiej, nie tak światło, tak i „sorokiewka“ można w wagonie rozduścić. Wot i pojedzieli znaczy się. A jechać było fajno. Wesolo — przewesoło. Wypili my trochi, znaczy się, a potem siadli w karty grać, w „oczka“ rozumi się. Kto nie grał, tak z dziewczynkami chichotał. Dobrze było. Spać nikt nie spał. Ja już i kmał troszka i drugich namawiał, a oni nie i nie, mówio — co nam spać? my ni skakać ni biegać ni będziem, a w grach i tak pierwsze miejsca jak w kieszeniu! Tak i nie spali.

Przyjechali my znaczy się do Rygi z rana. Ni ma co robić. Zmówili się wtedy co pojedziem ZPM łudzić. Oni, jak pany jakie, znaczy się w piątek przyjechali. Poszli my wtedy, zachodzim do Imki, haj podnieśli, porozbudzili wszystkich, aż tu Władzka patrzym wyłazi. Okazuj się co i on tu spał. Władzka, wiadomo, chłopiec uczony i na pana trochi choruje, a do tego do jednej z ZPM'u znaczy się podmazuj się. Nu tak on namówił nas coby jego baby nie pobudzić. Władzku tak my posłuchali i

i 27. ub. m., zakończyło się zwycięstwem **sportsmenek lotewskich** w stosunku 56:34. Należy nadmienić, że w reprezentacji lotewskiej startowała jedna z najlepszych polskich lekkoatletek — **Wagułowiczówna** z Reduty, która wchodziła w skład sztafety lotewskiej 4x100. Czas uzyskany przez tą sztafetę wynosi 53,0 (czas litewskiej sztafety 54,2).

— **REDUTA — NODOKLU DEPARTAMENTS 0:0 (0:0)**. Wbrew oczekiwaniu, przeprowadzona przez kierownictwo drużyny piłkarskiej Reduty reorganizacja i zamiana graczy starych, o większych może umiejętnościach, lecz o mniejszej chęci do grania, a przede wszystkim graczy bez wycucia społecznego i, co najważniejsze, bez dyscypliny i honoru sportowego, na sportowców w pełnym znaczeniu tego słowa, graczy o mniejszych może umiejętnościach, lecz o większym zapale i chęci do grania, co jest najważniejszym atutem każdego zespołu — reorganizacja ta dała już piękny wynik. Odmłodzony zespół Reduty po dość ciekawej i na ogół wyrównanej walce o mistrzostwo I. Ligi zremisował z bardzo silnym zespołem „Nodoklu Departaments“.

Bohaterem meczu był młody, lecz utalentowany bramkarz — Adamowicz. (e.)

W Polsce

— **W ROKU BIEŻĄCYM POLSCY PIŁKARZE** rozegrają jeszcze następujące mecze międzypaństwowe:

Dnia 18. września mecz Polska — Niemcy w Kamienicy.

Dnia 25. września mecz Polska — Jugosławia w Warszawie. Druga reprezentacja walczyć będzie tego samego dnia w Rydze.

Dnia 23. października Polska spotka się z Norwegią w Warszawie.

Dnia 13. listopada walczy z Irlandią w Dublinie.

nie. W drodze powrotnej z Dublina projektowany jest mecz z nieoficjalną reprezentacją Holandii.

POLAK PONOWNIE PRZEZEM MIEDZY NARODOWEJ FEDERACJI ŁUCZNICZEJ. Jak donoszą z Londynu, na kongresie międzynarodowej Federacji Łuczniczej na stanowisko prezesa Federacji na przeciąg dalszych trzech lat wybrano ponownie dr Bronisława Pierzchałę z Warszawy.

— **PO ZAKOŃCZONYM NA REMIS (3:3)** międzypaństwowym spotkaniu tenisowym Polska — Czechosłowacja, Polska zdobyła puchar i mistrzostwo Środkowej Europy, pozostawiając poza sobą Czechosłowację, Węgry, Jugosławię, Włochy i Austrię.

— **W CZECHOSŁOWACJI ZAKOŃCZYLI SIĘ MISTRZOSTWA ŚWIATA** w strzelaniu do rzutków. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła w ogólnej klasyfikacji Polska, pozostawiając poza sobą Czechosłowację, Węgry i Francję.

— **WALASIEWICZÓWNA**, startując w pięcioboju kobiecym o mistrzostwo Polski w Łodzi, ustawiła nowy rekord świata w skoku na dal — 6,04 m. Poprzedni rekord świata należał również do Walasiewiczówny.

— **JĘDRZEJOWSKA**, grając z francuską Mathieu, wywalczyła tenisowe wicemistrzostwo Ameryki w grze podwójnej pań.

— **WKS. ŚMIGŁY UDAJE SIĘ NA TOURNEE PO LOTWIE.** W drugiej połowie września drużyna piłkarska WKS. Śmigły z Włna zamierza wyjechać do Łotwy, gdzie ma rozegrać dwa mecze rewanżowe z „Olimpią“ w Liepaja.

Ponadto Wilnianie w drodze powrotnej mają zatrzymać się w Rydze dla rozegrania zawodów z RFK.

Na szerokim świecie

— **SPOTKANIE REPREZENTACJI LITWY** z piłkarską reprezentacją Czechosłowacji, która później zwyciężona została w Rydze, dało wynik 2:1 dla Czechów.

— **FINLANDIA PRZED IGRZYSKAMI OLIMPIJSKIMI.** Finlandzki komitet olimpijski utworzył dwie komisje, mające zająć się przygotowaniem do igrzysk olimpijskich 1940. r. Jedną z tych komisyj zajmie się przygotowaniem stadionu, organizacją pomieszczeń dla gości itd., drugą — programem olimpijskim, sprawami prasy, filmu itd.

Finlandia przewiduje, że igrzyska olimpijskie rozpoczną się 5. lipca 1940. r. Już z początkiem przyszłego roku rozpocząć się ma sprzedaż biletów na imprezy olimpijskie.

tylko myśleli co oni kajak połamiu. A z kajakami też było śmieszno. Ryżanie znaczy się chcieli jechać na fajnym, a przyjeźnym dać dreniejszy, ale nie udało się. Ciągnęli, znaczy się, papierki, które na którym popłynię. Z Dżwiny poszli my znowu na plac w koszyczki grać. Ale nie wiozło, znowu przegrali. Tylko wot siatkówka tak jedna niczego posła. Sama pierwsza miejscza wzięli.

A na placu i biegali i skakali i rzucali, a na biegach tak najfajniej było. Znowu z tymi zegarkami tam coś nie tak wyszło. Machali tam rękami, ale ja nie podchodził. Kto ich wie, nieznajomy jakisici, jeszcze po nosie dostaniesz.

Jak nie było co robić, tak ja chodził i na sędziów patrzył. Niczego, zwąmy chłopcy. Ot żeby nam takich, tak i my musi pobieglib.

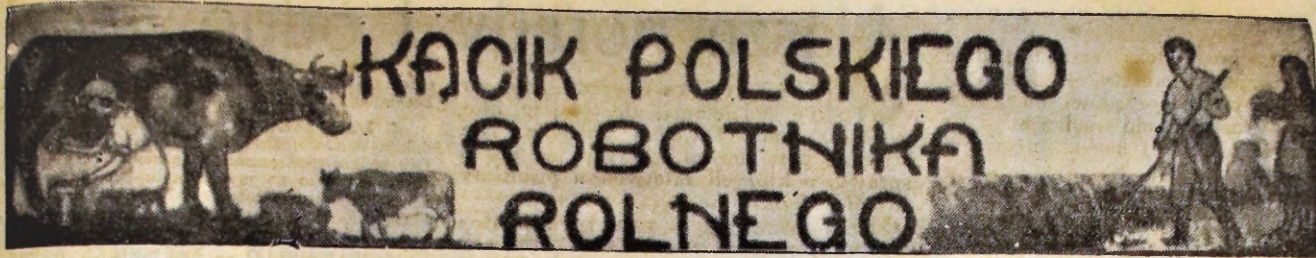
Potym, rozumi się, nagrody dawali i po trzy i po dwie, komu jak przyszło się. Nam tak tylko jedna. Kiliszek znaczy się taki duży. Wot my i poszli pospróbować z tego kiliszka. Musi koło 15 nas zabrała się. I dziewczynke trochi. Zaszyli my do „Tempa“, wszystko śniec nasawiska znajoma, bo i w naszym mieście taka sama była. Tak wot popili z tego kiliszka, pośpiewali, a potem tak jak poszli na ta na podwyszenia oberka tańcować, aż ludzi zaczęli brawo bić! Od umięjo naszzy chłopcy bawica, choć ty umieraj jak fajno.

Na stancija jak szli tak zabrali ze sobo kto fiaszka, kto i więcej. Potym w wagonie znaczy się chlubałi trochi. A chłopcy chitry, odemkno okna i niby patro, a sami znaczy się z powrotem jado. Ale przyjechali fajno, nikt nie wyleciał. Za to jak wstali w domu, tak nie wiedzieli w domu my ci też jeszcze w wagonie.

Dobra była Święta, nie ma co mówić. Tylko co kiliszków za malo nam dali, z jednego przychodziło się pić. Na drugi raz tak my postarami się. Więcej z Rygi wywieziem. Teraz tak i ja zaczną trenować się, krzyczeń już nadojadło, a i mogo więcej na Święto nie wzięść, jak tylko krzyczeń beda. Trzeba potreniować się, może do Warszawy pojada, tam fajno. Przepuścić nie można takiego szansu.

Ja tu zagadał się i zawszyskim zapomniał, mniej jeszcze tufla poprawić trzeba.

AGAPIT KLEPKA SZEWC



Bolesław Girsza

Moja odpowiedź na 10 pytań Wielkiego Konkursu

VII-MA NAGRODA NA KONKURSIE „NASZEGO ŻYCIA”

Owszem, „Nasze Życie” podoba się każdemu Polakowi który znajduje się na obczyźnie.

Dlatego, że przez nie jest związany z Ojczyzną swoją i językiem ojczystym. Może się ono nie podobać tylko tym, którzy mają zatrute serca obywatelskie. Żadnego z działów „Naszego Życia” nie uważam za zbyt cenne. Rozszerzyć należy: dział religijny, na szerokim świecie oraz kącik polskiego robotnika rolnego. Każdy polski robotnik rolny powinien śmiało i odważnie rozpowszechniać swoje — polskie — pismo, idąc, jak ten siewca, po ugorze niezoranym. Trzeba zwłaszcza dużo mówić o piśmie wśród swoich kolegów i przyjaciół, ażeby uczynić z nich nie tylko prenumeratorów „Naszego Życia”, ale też najbardziej mu oddanych ambasadorów i propagatorów.

Bolesław Girsza

Władysław Korzeniewski

VIII-MA NAGRODA NA KONKURSIE „NASZEGO ŻYCIA”

Bardzo mi się podoba „Nasze Życie”, bo jest moją polską książką. Tylko trochę nie podoba się mi jak biją na alarm: trudno — „kryzys”, a najgorszym wrogiem — analfabetyzm. Zbyt cennie nie ma nic, każdego swoje ciekawi. Trzeba rozszerzyć dział powieści i polityczny. Dać sporo opisów szczegółowych o naszym Wodzu ukochanym — Józefie Piłsudskim oraz o tych, którzy w Polsce rządzą, także o wojnie światowej. „Kącik” trzeba rozszerzyć: musi być życiorys naszego ojca, Pana Konsula R. P. i najwięcej Jego słów. Trzeba dzieje, wypadki i przypadki w naszej ukochanej Ojczyźnie opisywać, bo Ona nas tylko obchodzi. Gdyby np. jaki książk, który objeżdża po kantorach, przejął się „Naszym Życiem” serdecznie i mówił nam, jakie ono przynosi korzyści — mam wrażenie liczba prenumeratorów zwiększyłaby się; albo dobrego mówcę wysłać — też dużo pomogłoby, bo nasze między sobą agitatorstwo nie dużo może zdziałać. „Nasze Życie” między nami rozpowszechnia się, każdy bardzo jest zachwycony, przeważnie Kącikiem, jeden drugiemu wypożycza, czyta, tłumaczy jeśli ktoś czegoś nie rozumie.

Władysław Korzeniewski

Stara Agata

Nie z piękną fryzurą, ale z duszą odrodzoną...

Lato dobiega końca.

We wrześniowym złotym słońcu ostatnie sterty zboża zwieziemy pod dach, dokonamy ostatnich prac gospodarskich w polu, ażeby — już niebawem — powrócić do swoich, do stron ojczystych.

Niech będzie nam na obczyźnie najcieplej — zawsze w końcu zatęsknimy za swoją skromną izbą, za swoim kątem ojczystym, za twarzami i spojrzeniami swoich bliźnich.

Z czym jednak do nich wrócimy?

Z podniesionym dumnie czołem i ze świadomością dobrze spełnionego obowiązku czy z piętnem wstydu i — często — hanby na czołe?

Przyjdziemy z pomocą — moralną i materialną — swoim, wyczekującym nas i za nami tęskniącym, czy — w dalszym ciągu — po chwilach radosnego przywitania — staniami się dla nich ciężarem?

Pocośmy tu przyjechali?

Ażeby zarabiać i uczyć się.

Czy wrócimy z zarobkami i nowym do-

świadczeniem? Czy trudy i cierpienia, które tutaj przeżyliśmy — opłacimy — wobec własnego sumienia i swoich bliźnich — tym, co ze sobą, wracając, przywieziemy?

Zastanówmy się nad tym i odpowiedzmy na te pytania przynajmniej wobec siebie spokojnie i uczciwie



Przed wyjazdem do Kraju na granicznej stacji lotewskiej Zengale



Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Ryniewicz (z prawej) rozmawia z polskim robotnikiem (z lewej) podczas ostatniej wizytacji terenu

A tymczasem posłuchajmy, o czym ostatnio doniosły gazety lotewskie.

Polska robotnica rolna wyjeżdżała z Łotwy. Nie wiemy, z czym jechała w rodzinne strony i co dla swoich bliskich stąd — po okresie ciężkiej pracy — wiozła. Wiemy natomiast, że w Daugawpils, oczekując na pociąg, poszła do... fryzjera.

Każda z nas przyzna, że nie ma w tym nic zdrożnego. Wracała do domu, chciała przywoicie wyglądać, kazała się uczesać. Możeby tak zrobiła każda z Was...

Ta, o której mowa, kazała sobie zrobić... wieczną ondulację.

Usiadła więc, ocepiono ją drutami i rurkami, zaczęto dokoła niej tańczyć, bo ta ondulacja, to rzecz droga, dobrze trzeba za nią zapłacić, warto więc się potrudzić.

Tymczasem minęła przepisowa godzina i fryzjernerz trzeba było zamknąć. Żydek, jak to i żydek, poszedł sobie do jednych drzwi — zaryglował, poszedł do innych — zrobił to samo...

I wróciłby niechybnie do naszej robotnicy i w dalszym ciągu dokonywałby swoich wymyślnych sztuczek na jej głowie, gdyby ta ostatnia miała trochę więcej... w głowie. Bo, wyobraźcie sobie, klientka naszego fryzjera zerwała się nagle z krzesła i, jak była — z rurkami i sznurkami na głowie — wywalila okno, wyskoczyła na ulicę i nuże krzyczeć o pomoc i policję.

Zbiegł się tłum.

Śmiech. Gwar dokoła.

I co się okazało?

Oto robotnica nasza wyobraziła sobie, że niewinny fryzjer chce ją zamknąć, o-bezwładnić i potem — zużyć „na macę”

(Dokończenie na str. 14)

Nie śmiecie się. Stało to w gazecie, jak wól. Koniec tej całej sprawy?

Protokół. I wydatek: trzeba będzie zapłacić fryzjerowi koszty — siluczony szyby, zepsutych przyrządów do ondulacji etc. — razem około stu latów.

Robotnica, o której mowa, już wyjechała do Polski.

Ale z tych, które pozostały, odpowie mnie która, po co tamta, wyskakująca przez okno, ondulowała sobie głowę?

Bo ja — Stara Agata — naprawdę nie wiem.

Czyżby chciała swoją „ondulację” przyslonić na wsi swój wstyd, że powraca z pracy z pustymi rękoma i splamionym sumieniem?

Oj, bo nie czekają w naszych chatkach wiejskich, w naszym kącie ojczystym na nas z zaondulowaną głową i w pięknych strojach, ale z pomocą materialną, z doświadczeniem, któregośmy powinni byli nabrać i z duszą czystą, sercem otwartym.

O tym trzeba pamiętać, żeby nie skakać przez okno lub nie uciekać się do pomocy... psz
Stara Agata

Wychodźca

Zarobiony grosz trzeba wydawać rozsądnie

Zbliża się koniec tegorocznego sezonu letniego. Znaczna część robotników po odpracowaniu terminu, przewidzianego w kontrakcie, powróci do kraju. Dopiero wtedy właśnie, przy ostatecznym rozrachunku z pracodawcami, można będzie dokładnie ocenić korzyści i wyniki swej kilkumiesięcznej ciężkiej pracy na Łotwie. Korzyści, jakie przyniesie pobyt na Łotwie, będą naturalnie, zależne od tego, ile się za czas pracy w Łotwie zarobiło, jak również od tego, jaka suma została wysłana do Polski i zużyta na polepszenie warunków bytu rodziny oraz na podniesienie poziomu kulturalnego i wydajności swej gospodarki. Jak gospodarz wyniki ciężko przepracowanego lata mierzy ilością korców zboża, tak robotnik wyniki swego pobytu na Łotwie mierzy ilością zarobionych latów. I rzecz zrozumiała, że ten robotnik, który zarobił więcej, a zarobione pieniądze przekazał do Polski i zużył na polepszenie swego gospodarstwa, dokupując gruntu, wznosząc nowe lub naprawiając stare budynki — będzie mógł z czystym sumieniem tego radośnie dla każdego robotnika dnia powiedzieć, że praca jego na Łotwie nie poszła na marne, lecz przyniosła oczywiście, realne korzyści.

Jeśli owoce ciężkiej pracy na Łotwie zostały wykorzystane w sposób właściwy i mądry, a zatracone siły robotnika dały trwałe wartości, z których korzysta nie tylko sam robotnik i jego najbliższa rodzina, lecz także (przynajmniej w pewnym stopniu) wzbogacają one Kraj, wtedy będziemy mogli śmiało powiedzieć, że wyjazd na roboty rolne do Łotwy jest korzystny i dla robotników i dla Kraju ojczystego.

Inaczej być nie może. Boć przecie każdy robotnik, wyjeżdżając za granicę w poszukiwaniu pracy, doskonale rozumie, że udaje się w obce strony na krótki okres czasu z myślą, że w tym właśnie krótkim czasie potrafi zarobić taką sumę, która będzie później wykorzystana dla podniesienia wydajności warsztatu pracy w Kraju zapewnianym lepszą przyszłością robotnikowi i jego rodzinie. Tylko w ten

Nasze porady i odpowiedzi

Czytaj nie tylko porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, których udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

FR. GRUSZEWSKI — BABITE. Jeśli Pana wzywają do domu, to wezwanie to daje prawo do zerwania kontraktu tylko wówczas, gdy potrzebe wyjazdu stwierdzi Konsulat R. P. w Łotwie. Uczyni to Konsulat tylko wtedy, gdy ważkie przyczyny do wyjazdu będą potwierdzone przez odpowiedni urząd starosty powiatowego.

Paszport wraz z metryką ślubu należy przesłać do Konsulatu R. P. w Rydze, gdzie uczynią potrzebne adnotacje.

A. PIWAROWICZ — BIRZI. By wywieść rower, musi mieć Pan poświadczony przez Konsulat R. P. w Łotwie rachunek kupna tego roweru, przy czym z rachunku tego powinno wynikać, że rower nabyty został przed rokiem.

I. SZAKIEL — KRUSTPILS. Adres Pana zmieniśmy. W sprawie przerachowania pieniędzy nikt już teraz Panu nie pomoże, bo, jak sam Pan pisze, spóźnił się Pan je wysłać. Trzeba było prenumerować i czytać „Nasze Życie”, w którym w swoim

czasie pisaliśmy o terminie i nawoływaliśmy robotników, by przekazywali swoje zarobki.

I. LUKASZEWICZ — BURTNIEKI. Do Redakcji można nadesłać wszelką korespondencję. Czy będzie zamieszczona, nie można tego teraz powiedzieć, tylko po przeczytaniu przysłanego materiału. Staramy się cały przysłany nam materiał wykorzystywać. Prenumeratę opłacił Pan do 1. listopada r. b.

J. WARNIEŁŁO — BREWNIKI. Wyjazd robotnika rolnego z Estonii na pracę do Łotwy nie jest możliwy.

B. ZAKRZEWSKI — RAUNA. Dziękujemy bardzo Panu za zjednanie nam nowych prenumeratorów, jak również za przysłane znaczki na Ls 5 jako opłatę prenumeraty. Mimo najszerszych chęci nie możemy pomóc Panu w wyszukaniu gospodarza, gdyż nie wspólnego z tą działalnością nie mamy. Najlepiej to się da zrobić przez Biuro Pracy. W sprawie współlokatora, jeśli nie można dojść do porozumienia z gospodarzem, należy zwrócić się do Biura Pracy, do policji lub w ostateczności do Konsulatu R. P. w Rydze.

Posiadamy taki adres: A. Pietkiewicz Riga, Tergeles iela 10-12, dz. 14. Radzimy napisać pod tym adresem — może jest to poszukiwana przez Pana osoba.

składać na „Książeczkę Emigracyjną” P. K. O. Składanie zarobku w P. K. O. daje pewność i całkowitą gwarancję, że złożone tam pieniądze nie mogą być skradzione ani też zgubione, co nierzadko się zdarza z pieniędzmi przechowywanymi w domu.

Ponadto składając zarobek na P. K. O. zabezpiecza się przed jego lekkomyślnym rozchodowaniem. Słabość ludzka bardzo często jest przyczyną lekkomyślnego wydawania zarobku przeznaczzonego nawet na najważniejsze cele, o ile ten zarobek znajduje się pod ręką. Zarobkiem złożonym na P. K. O., po powrocie do kraju, w miarę potrzeby, można dowolnie dysponować.

Z tych to właśnie względów ambicją każdego robotnika, pracującego na Łotwie, powinno być posiadanie własnej „Oszczędnościowej Książeczki Emigracyjnej”, która zapewnia całkowite bezpieczeństwo, przynosi należyte oprocentowanie, jak również daje możliwość racjonalnego wykorzystywania złożonych pieniędzy.

Wychodźca

Komunikat Konsulatu R. P. w Rydze

O rejestracji poborowych

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze zawiadamia obywateli polskich, stale zamieszkałych w Łotwie, z wyjątkiem powiatów Daugawpils, Ludzas, Rezeknes i Ilukstes, którzy w roku bieżącym ukończyli lub ukończą 18 lat życia, że obowiązani są w czasie od 1. września do 30. października b. r. zgłosić się do Konsulatu R. P. w Rydze (Mednieku iela 6-b) celem zarejestrowania się pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na zasadzie § 267 pkt. 3. Rozp. Wykon. do Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Komunikat ten dotyczy też tych wszystkich mężczyzn, którzy mają już ponad 18 lat, a dotychczas nie posiadają żadnych dokumentów, stwierdzających uregulowanie ich stosunku do służby wojskowej.

Osoby, które dla ważnych powodów, nie mogą zgłosić się osobiście w Konsulacie, obowiązane są zawiadomić o tym Konsulat, który prześle im do wypełnienia odpowiednie wojskowe karty rejestracyjne.

Konsulat R. P. w Rydze

sposób praca robotnika zostanie skapitalizowana i zamieniona na wartości stałe, dające zyski zarówno Krajowi, jak i poszczególnym osobom.

Każdy, wyjeżdżający za granicę po zarobek, jest zmuszony szukać pracy u obcych tylko dlatego, że warsztat jego pracy jest albo niedostatecznie wydajny albo też wymaga wkładu pewnego kapitału. I otóż właśnie po ten kapitał robotnik emigruje do innych państw, nie zaś po to, by tam zarabiać na chleb: chleba w Polsce jest pod dostatkiem dla wszystkich. Wyjeżdża się na pracę do innych przede wszystkim dlatego, by, po powrocie do kraju, przywieść określoną sumę, która pozwoli dalsze życie urządzić tak, by już więcej nie trzeba było poszukiwać zarobku na stronie. Taki jest cel każdego emigranta.

Kto ciężko przepracowanego u obcych czasu nie wykorzysta rozsądnie i mądrze, ten przez całe swe życie będzie musiał pracować na innych i nigdy nie zdobędzie się chociażby na najbardziej prymitywny dobrobyt. W szczególności my, Polacy, musimy mądrze i rozsądnie patrzeć w przyszłość, która napewno będzie szczęśliwa i słoneczna, o ile wysiłki i trudy dnia dzisiejszego potrafiemy zamienić na wartości trwałe, dające zadowolenie dla nas osobiście i pomnażające zasoby naszej Ojczyzny.

Dla ułatwienia wypełnienia tego zadania każdy z robotników, podczas swego pobytu na Łotwie, może swe oszczędności

Nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych

- 4. IX. — od godz. 8,30 do godz. 10,30 — Nietaure.
- 4. IX. — o godz. 11,30 — Allaži.
- 11. IX. — od godz. 8,30 do godz. 10,30 — Veopiebalga.
- 11. IX. — o godz. 11,30 — Jaunpiebalga.
- 18. IX. — od godz. 8,30 do godz. 10,30 — Rauna.
- 18. IX. — o godz. 11,30 — Rujiena.
- 25. IX. — od godz. 8,30 do godz. 10,30 — Trikata.
- 25. IX. — o godz. 11,30 — Valmiera.



SPRAWY GOSPODARCZE



Rozmaite sposoby przechowywania ziemniaków przez zimę

Przechowując ziemniaki przez zimę staramy się uchronić je od zmarznięcia, zaparzenia, gnicia i wogóle wszelkie straty ograniczyć do minimum. Do niuniknionych strat na wadze należą powstałe wskutek odychania ziemniaków spalania się skrobi i wydzielania pary wodnej, przy czym strata ta przeciętnie wynosi w ciągu sześciu miesięcy około 10%. Ale o ile w styczniu strata jest stosunkowo nie duża, bo sięga około 3%, to w kwietniu może dojść do 20%, w maju do 28%, a w lipcu do 50% nawet. Przy umiejętnym jednak przechowaniu ziemniaków tak, aby były w stanie uśpienia, letargu, straty te da się zmniejszyć.

Już kopiąc ziemniaki, trzeba odrzucać wszelkie zgniłe, bo będą rozsądnikami gnicia, a uszkodzone przy kopaniu przeznaczają na szybkie skarmianie inwentarzem, gdyż również łatwiej do nich dostają się bakterie gnilne. Tak samo łatwiej psują się ziemniaki, czy to zbyt młodo z pola zebrane, czy wilgotne wskutek deszczu. I chociaż w zasadzie wykopane ziemniaki powinno się od razu sypać do kopców, to jednak kopane w czasie deszczu lepiej rozsypać cienką warstwą w przewiewnej stodole, by obeschły z powierzchni wilgoci, która ułatwia rozwój grzybków gnilnych, pleśni itd. Trzymanie na powietrzu sucho kopanych ziemniaków nie zaleca się z powodu zbyt silnego parowania, a przez to utraty z nich wody.

Przechowywane ziemniaki należy chronić: 1) przed wilgocią „zewnątrzną”, tj. powstałą czy to z podsiąkania do kopca wody gruntowej, czy wskutek zciekania wody deszczowej. Dla tego kopce umieszcza się nieco na wzniesieniu, a nie w dole i zabezpiecza się od splywu wody deszczowej (np. wałem ochronnym) o ile by groziła kopcom, co zwykle skutecznie się rowkiem odprowadzającym wodę; 2) przed wilgocią „wewnętrzną”, która powstaje wskutek odychania ziemniaków i wydzielania pary wodnej. Para taka w kopcach ziemniaczanych zawczasie nie przykrytych ziemią, czy w piwnicach bez przewiewu, skrapla się u góry w pokrywie otaczającej kopce, czy na suficie piwnicy, stąd spada kroplami na ziemniaki, powodując rozwój grzybków gnilnych i pleśni. Dla tego to ziemniaki w kopcach na razie prowizorycznie się tylko okrywa, by ta wilgoć wyparowała, a ciepłota się obniżyła bo ona ułatwia rozwój grzybków gnilnych. W piwnicach znów dla tej przyczyny trzyma się okna otwarte do mrozów, by przewiew usuwał parę i zbytnią temperaturę. Zrozumiała jest również rzecz, że dla tej samej przyczyny ziemniaki, zwłaszcza bardziej wodniste albo zawilgocone deszczem, nie trzyma się w grubej warstwie i gdy suche mogą być w warstwie 1 metrowej, to np. wcześniej wykopane tylko w 50—60 cm.

Temperatura w kopcach i piwnicach, ma wynosić między 2 a 8° C, to wtedy ziemniaki są jakby w letargu i najlepiej się przechowują. Przy temperaturze poniżej 1° C, ziemniaki nabierają słodkiego smaku, a następnie gdy obniża się temperatura mogą zupełnie zmarznąć. Znow powyżej 8° C intensywnie oddychają, zawilgacają się, zaparają i gniją. Dla tego to czekamy z ostatecznym przykryciem ziemniaków aż do pierwszych przymrozków, by obniżyła się temperatura w kopcach, ziemniaki przeszły w letarg, a dopiero wtedy jakby „zamurowujemy” tę temperaturę w kopcu do wiosny. Na wiosnę z tegoż powodu nie należy się spieszyć ze zmiatywaniem ziemi z kopców z nastaniem ciepła, bo dopuścilibyśmy ciepłe powietrze do kopców, ziemniaki obudziłyby się z zimowego uśpienia, zaczęły by puszczać kiełki, co osłabia je silnie. Odkrywać przeto trzeba przed sadzeniem, dać im kilkanaście dni na „przebudzenie” i dopiero sadzić. Takie ziemniaki po odkryciu kopca trzeba trzymać na świetle przed sadzeniem, bo przewidnięte lepszy dadzą plon i prędzej kiełkują. O ile byłaby obawa przymrozków, można to przewidnięcie uskutecznić w stodole, do której dochodzi światło, a na wieczór przykrywać słomą.

Ziemniaki przechowujemy przez zimę w piwnicach, dolach-rowach o prostopadłych ścianach, w kopcach na powierzchni ziemi. Ponieważ w piwnicach nie duże ilości można przechować, przeto tylko mimochodem tu o nich wspomnę, zaznaczając, że już na wiosnę, po uprzątnięciu resztek warzyw, piwnice trzeba zmieść z brudu, pajęczyn, wywietrzyć, wysuszyć, a o ile jest piasek pozostały z przechowywania zeszłorocznych warzyw, a mamy go dać na spód pod ziemniaki w piwnicy, to go przez godzinę wyprażyć na blaszach w piecu, by zabić wszelkie zarazki, przerafować i dopiero nasypać pod ziemniaki. Dobrze zamiast piasku dać na spód warstwę torfu suchego lub węgla drzewnego, bo te materiały pochłaniają wilgoć.

Przed sypaniem ziemniaków do piwnicy (a także i warzyw) — dobrze jest wysiarkować piwnice, by zabić wszelkie bakterie gnilne. W tym celu stawiamy na ceglach w piwnicy naczynie żelazne z żarzącymi się węglami, na które rzuca się trochę siarki, następnie na 24 godzin szczelnie zamyka się piwnicę, by gazy siarki nie ulatniały się, a potem po otwarciu piwnicy wietrzy się ją w ciągu 48 godzin.

W ziemie należy sprawdzać ciepłotę w piwnicy i gdyby temperatura się podnosiła, obniżyć ją przez otwieranie okien i dopuszczenie chłodnego powietrza w głąb, a znów w razie silnych mrozów można

okna przykryć słomą. O ileby ziemniaki były wilgotne w piwnicy, przerzucić je na inne miejsce i ułatwić wentylację, gdyż przewiew najskuteczniej usuwa wilgoć.

Co do przechowywania ziemniaków w kopcach, to zasadniczo nie odgrywa roli ich kształt, bo mogą być kopce stożkowe i w kształcie pryzmy. Ważniejszą tu rzeczą jest jego odpowiednie przykrycie i wentylacja. Zwykle większe ilości ziemniaków przechowuje się w kopcach podłużnych, kształtu pryzm, gdyż więcej w nich można umieścić ziemniaków.

Kopce podłużne prowadzimy w kierunku z północy na południe, a to w tym celu, by na wiosnę zbytnią słońce nie nagrzewało jednego, dłuższego boku.

Kopcowanie ziemniaków w wykopanych długich dolach obecnie rzadziej się stosuje. Zarzucają temu sposobowi to, że na dole gromadzi się cięższy od powietrza dwutlenek węgla, powstały przy odychaniu ziemniaków, co ma obniżać nieco siłę ich kiełkowania na wiosnę. Nie przeszkadza to jednak przechowaniu ziemniaków przeznaczonych czy to do gorzeł, czy na karmę dla inwentarza, a znów ma tę dobrą stronę, że chociaż ponosi się wydatek na kopanie dolów, to zaoszczędza się na słomie, co dla gospodarstw, chorujących stale na brak słomy, jest pewnym udogodnieniem. Przy tym przechowywaniu, kopie się podłużny rów o prostopadłych ścianach głębokości 50—100 cm, a szerokości 80 cm, wybierając do tego celu glebę przepuszczalną, suchą, nie podciekającą, na miejscu pagórkowatym, by woda z powierzchni nie ściekała do kopca. Ponieważ w metrze sześciennym średnio mieści się 750 kg ziemniaków, więc stąd nie trudno obliczyć jaką długość ma mieć dół, czy kopiec z ziemniakami.

Wykopany dół wypełniamy „z czubem” ziemniakami, t. j. by na wierzchu uformowały małą pryzmę, następnie przykrywamy nie zbyt grubą warstwą słomy, którą obrzucamy ziemią 10—15 cm grubości, uklepując ją by woda deszczowa zciekała, ale wierzch pryzmy, tj. kalonkę, zostawiamy nie przykrytą ziemią aż do mrozów, by ziemniaki stale przewietrzały się, odparowały nadmiar wilgoci, a dopiero z nastaniem mrozów, gdy temperatura się w kopcu oziębi, cały kopiec wraz z kalonką obrzucą się grubo ziemią na zimę, biorąc do tego ziemię wykopaną z dołu. Każdy kopiec, czy to wgłębiony, czy na powierzchni ziemi, należy po zabezpieczeniu go na zimę, uchronić od wody spływającej. Kopiąc wokół rowek na głębokość łopaty ze spadkiem, by wodę odprowadził po za kopiec. Odległość rowku od kopca ma wynosić mniej więcej 50 cm.

H. R.

Pan w cylindrze

— Ręce do góry!
— Ależ...
— Ręce do góry!

Pan w cylindrze patrzył raczej zdumiony niż przerażony na dwie lufy pistoletów, kierowane w jego stronę. Przed nim stali dwaj eleganccy panowie. A niech to diabli wezmą. Ładne bezpieczeństwo na ulicy.

— Zdaje się, że nie popełnię omyłki — rzekł przyszedłszy cokolwiek do siebie pan w cylindrze — jeśli przyjmę, że panom chodzi o moje pieniądze. Proszę, mój portfel jest w cylindrze.

Szerokim gestem wyjął z cylindra grubego portfela i wręczył go bandytom, poczem, nie dając im przyjść do słowa, mówił dalej:

— Nie chcę panów zatrzymywać, gdyż zapewne panom się spieszy. — Czy panowie życzą sobie jeszcze czegoś? Mój zegarek, papierosnicę, zapalniczkę? Wieczne pióro? — Proszę bardzo. Znowu sięgnął do cylindra i pięknym, okrągłym gestem wydobyl zeń wymienione przedmioty. Następnie sam powtykał je do kieszeni zdumionym bandytom, którzy, widząc tyle uprzejmości, nie mogli przyjść do siebie ze zdumienia.

— Czy nie ma pan szpilki do krawata? — spytał jeden z bandytów, po prostu aby coś powiedzieć.

— Szpilkę do krawata? Oczywiście. Oto jest! To rzekłszy wyjął ze swego cylindra szpilkę i wpiął ją własnoręcznie w krawat jednego z bandytów. Potem poklepał go życzliwie po plecach i rzekł:

— Niech się panu zdrowo nosi, przyjacielu.

— Dziękuję — rzekł zawstydzony bandyta. Zdaje się, że zdarzyło się poraż pierwszy w historii bandytyzmu, że bandyta powiedział dziękuję.

To z kolei zawstydziło obrabowanego, który począł natychmiast wydobywać ze swego cylindra rozmaitsze rzeczy i wtykać je w kieszenie rabusiów. Była tam kolia perłowa, pierścień z ośmiokaratowym brylantem, złote spinki do mankietów i cały szereg tego rodzaju różnych rzeczy, które bandyci lubią.

— Pan jest bardzo łaskawy...

— Drobiazg. Możecie żądać, co wam tylko wpadnie do głowy...

— Może kieliszek wódki zrobiłby dobrze na ten strach?...

— Proszę bardzo — rzekł pan w cylindrze. Jest wódeczka i mówiąc to wydobyl z cylindra trzy kieliszki:

Szczypta humoru

* * *

Słyszałeś towarzyszu, że umarł stary komunistą Pietrow?

— Tak? Umarł? A czy zwykłą śmiercią?

— Nie, nie rozstrzelali go. Umarł na gruźlicę.

* * *

Komunista Zwakin przez cały rok wojował w czerwonej Hiszpanii, Bronił Madrytu, zdobywał Alcazar, siedział w Teruelu, a teraz ledwo wycofał się z Leridy. Bohater! Nagle dostaje rozkaz powrotu do Moskwy.

— Nie, tam nie pojedę — oświadcza.

— No, towarzyszu — mówi mu jego dowódca — widać, że z ciebie porządny tchórz!

* * *

— Mówcie, co chcecie, a jednak ZSRR, to jedyne państwo całkowitego równouprawnienia.

— Czemu?

— Bo prędzej czy później każdy tam bywa rozstrzelany.

* * *

Jasio założył się z Waciem, że nie będzie przez czternaście dni jadł i przez czternaście nocy nie będzie spał.

— Jak pan sądzi, czy możliwe, żeby Jasio taki zakład wygrał?

— Możliwe.

— Co pan mówi: czy znajdzie się człowiek, któryby wytrzymał to! Czternaście dni nie jeść i czternaście nocy nie spać?

— Może wygrać pod jednym warunkiem.

— Jakim?

— Jeśli będzie w nocy jadł a we dnie spał.

— Zdrowie panów!

Wypili. Żytniówka była doskonała.

To, co teraz nastąpiło było jeszcze lepsze.

— Na pożegnanie podarunki dla kochanych dzieci — rzekł napadnięty i wydobyl z cylindra parę białych gołębi i wielkie aquarium ze złotymi rybkami.

— Musi pan dobrze trzymać, żeby aquarium nie wypadło, a pan niech pilnuje gołębi, żeby nie pofrunęły... Na tym kończę moje przedstawienie. Jeśli mnie panowie zechcą jeszcze raz zobaczyć, proszę przyjść na przedstawienie do „Colloseum”. Jestem czarodziejem!

To powiedziawszy skłonił się głęboko swym cylindrem i włożył go z powrotem na głowę. Obaj bandyci stali zdumieni. Jeden z aquarium pod pachą, drugi z gołębiami.

— To jest gentleman — rzekł wreszcie jeden.

— Do diabła z takim gentlemanem wrzasnął drugi, wypuszczając gołębie. Gdzie moja portmonetka i mój portfel. Nie czuję ich w kieszeni!

Wówczas drugi przerażony cisnął aquarium na ziemię i zaczął gorączkowo szukać po kieszeniach. Nie znalazł ani portfela obcego ani własnej zapalniczki ani tysiąca innych rzeczy. Nie znalazł przedmiotów, które należały do niego. Drugi stwierdził z rozpaczą to samo.

— A niech to diabli wezmą! Ładne bezpieczeństwo na ulicy o północy!

Reflektorem po świecie

DYNASTIA POD KLĄTWĄ: 200 LAT DZIEJÓW ROMANOWÓW. W jednym z ostatnich numerów „N. Wiener Journal” zamieszcza G. Ungern-Stemberg obszerny felieton, streszczający dzieje ostatnich 200 lat rządów dynastii Romanowów w Rosji i przypominający klątwę, która nad dynastią tą zawisła.

Pierwszym carem, który swe państwo chciał zbliżyć do kultury zachodnio-europejskiej, był Piotr Wielki. Z wrodzoną sobie bezwzględnością usuwał bez litości wszystkich, którzy przeciwstawiali się jego planom i zamierzeniom. Ofiarą krwawego cara padło wówczas wielu bojarów i dygnitarzy duchownych, przywiązanych do starożytnych tradycji i zwyczajów. Ten sam los spotkał też syna Piotra Wielkiego, carewicz Aleksęgo. Pod zarzutem zbrodni zdrady stanu skazał go car na śmierć i kazał stracić w swoich oczach w okrutny sposób. Przed śmiercią rzucił dogorywający carewicz straszną klątwę: „Będziesz przeklęty ty, który pierwszy przeleś krew carską, a przez ciebie będzie przeklęty cały nasz ród; ród ten zadusi się we krwi, krew strumieniami zaleje całą Rosję”.

W siedem lat po śmierci syna zakończył życie Piotr Wielki wśród okoliczności wysoce tragicznych. Na tron wstąpiła jego żona jako Katarzyna I., że zaś przekleństwo carewiczki Aleksęgo miało dotknąć tylko potomków Piotra Wielkiego, przeto rozmaici władcy rosyjscy, którzy następnie obejmowali tron, jako wybrańcy klik dworskich bądź też jako potomkowie bocznych linii, nie odczuli skutków tego przekleństwa. Zwolna o przekleństwie tym nawet zapomniano. Przypomniało je dopiero straszna śmierć cara Piotra III., zamordowanego w zamku pod Petersburgiem przez dworaków z rozkazu jego małżonki, Katarzyny II. Popłynęła więc krew wnuka Piotra Wielkiego, na nim rozpoczęła się znowu lista ofiar przekleństwa.

Katarzyna Wielka, jako potomek rodu niemieckiego, nie zaznała skutków klątwy, ale ją odczuł już syn Paweł I., którego zamordowali oficerowie gwardii. Na okres rządów jego syna i następcy, Aleksandra I., przypadają największe, najkrwawsze wojny XIX. wieku. Lud rosyjski krwawił się na polach walk w Niemczech, Austrii, Polsce, Finlandii i Turcji. Nad śmiercią Aleksandra I. zawisła tajemnica. Historia mówi tylko o „nieoczekiwanym i nagłym zgonie” cara w czasie podróży do Taganrogu.

Tron objął następnie Mikołaj I. Rządy swe rozpoczął krwawym stłumieniem rewolucji dekabrystów i masowymi ich egzekucjami. Nastąpiła potem wojna z Persją i Turcją, powstanie polskie, wreszcie wojna krymska, tak nieszczęśliwa dla Rosji. Lała się więc strumieniem krew rosyjska za rządów tego cara, który wreszcie sam pozabawił się życia. Los nie oszczędził też jego następcy — „caro-wobodziciela”, Aleksandra II. Rozszanpany bombą nihilistów, skończył marnie na bruku rezydencji.

Eugeniusz Żytomirski

Nie my, lecz życie

Nie ja odejdę i nie ty mnie rzucisz,
I nie oddali naszych rąk ktoś inny —
Pohamuj trwoję i przecucia ucisz:
Niewinna będziesz tak jak ja niewinny,
Rozdzielą nas — o ile tak się stanie —
Ważutkie miedze w podobnym życiu,
Śródmiejski wiatr i czas, co nie zna granic,
I we krwi naszej wzbierające życie.
Rozdzielą nas — jeżeli tak być musi —
Chopina walce w samotności grane,
Dalekich ramion przypomniany uścisk
Wiosenny zmierzch wieszczący jakąś

zmianę.
Pomyślisz- „odszedł” — a to dzień
przeminał,
„Zerwałam” — rzekniesz — lecz do mego
cienia. —

Niewinnym będę ja i ty niewinna,
Do to nie my, lecz życie w nas się zmienia.

Dopiero jego syn, car Aleksander III., zmarł śmiercią naturalną po okresie wewnętrznego i zewnętrznego spokoju w Rosji. Widocznie przekleństwo carewiczki Aleksęgo „przeczaiło się”, aby tym gwałtowniej uderzyć nieco później i sprawić krwawy epilog tragedii dynastii Romanowów.

Zaczął się już podczas wspaniałych uroczystości koronacyjnych cara Mikołaja II., kiedy to, wskutek złej organizacji, prawie 2.000 ludzi zginęło na polach Chodynki pod Moskwą. A potem przyszły dwie najkrwawsze wojny dziejów świata: rosyjsko-japońska oraz europejska i potworna rewolucja bolszewicka.

Miliony Rosjan wyginęły na polach bitew, miliony wymordowano w czasie rewolucji. A wśród tych milionów znalazła się i cała rodzina ostatniego cara. W domu Ipatiewa, w Jekaterynburgu, zamordowano Mikołaja II., jego żonę, jego córki i jego syna, Aleksęgo.

W r. 1718, rzucił carewicz Aleksy swe straszne przekleństwo, w 200 lat później w 1918. r. zmarł z ręki morderców ostatni Władca Rosji carskiej i ostatni potomek w prostej linii cara Piotra Wielkiego, również Aleksy.

Czy klątwą ta przestanie wreszcie szaleć nad Rosją?..

TRZEBA STRUSIEGO ŻOŁĄDKA — A BY BYĆ... DYGNITARZEM. Sir Harry Tryford, piastujący od listopada 1937. r. dostojny urząd lorda-majora Londynu, uskarżał się w tych dniach na prasowej konferencji, iż do sprawowania swych żmudnych reprezentacyjnych obowiązków musi posiadać... strusi żołądek!

Lord-major Londynu stwierdził, iż w ciągu ostatnich 8 miesięcy musiał wziąć udział w 400 bankietach, które często przypadały po 2 lub 3 w jednym dniu!

Menu tych wystawnych przyjęć składało się w porze południowej przeciętnie z pięciu dań, zaś w porze wieczorowej z 8 do 10 potraw.

Nic dziwnego, że oboju państwu Tryford obmierzchła do cna wystawna kuchnia, tak dalece, że w chwilach wolnych od zajęć bankietowych poszczą lub przygotowują sobie najskromniejszy posiłek, choć lady Tryford celuje w kulinarne zdolności. Państwo Tryford udają się obecnie na dobrze zasłużony odpoczynek na łonie natury, postanowiwszy sobie odżywiać się jedynie kaszką i jarzynami.

Sprawowanie urzędu lorda - majora Londynu jest najkosztowniejszym urzędem ze wszystkich w Wielkiej Brytanii. Lord-major Londynu zapraszany jest na wszystkie oficjalne przyjęcia dworu, ministrów, licznych klubów, poza tym ze swej strony urządzić musi przyjęcia oficjalne również dla odwiedzających Anglię cudzoziemskich osobistości.

Okazuje się, iż dzisiejszy mąż stanu musi posiadać nie tylko zdrowy i subtelny mózg, ale i strusi żołądek!

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: RIGĀ, DZIRNAVU IELĀ 57, TEL. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80 kwart. — Ls 2,40, rocznie — Ls 9,—. Za granicą — plus koszt przesyłki Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Łeapiestā alic sub „RITI”. Rīgā, Dzirnāvu ielā Nr. 57.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI.

Odbito w drukarni „RITI”, Rīgā, Dzirnāvu ielā Nr. 57.